

TI
US
TR
OW
AN
Y
K
UR
Y
ER
S
P
OR
T
OW
Y

ROK IV.

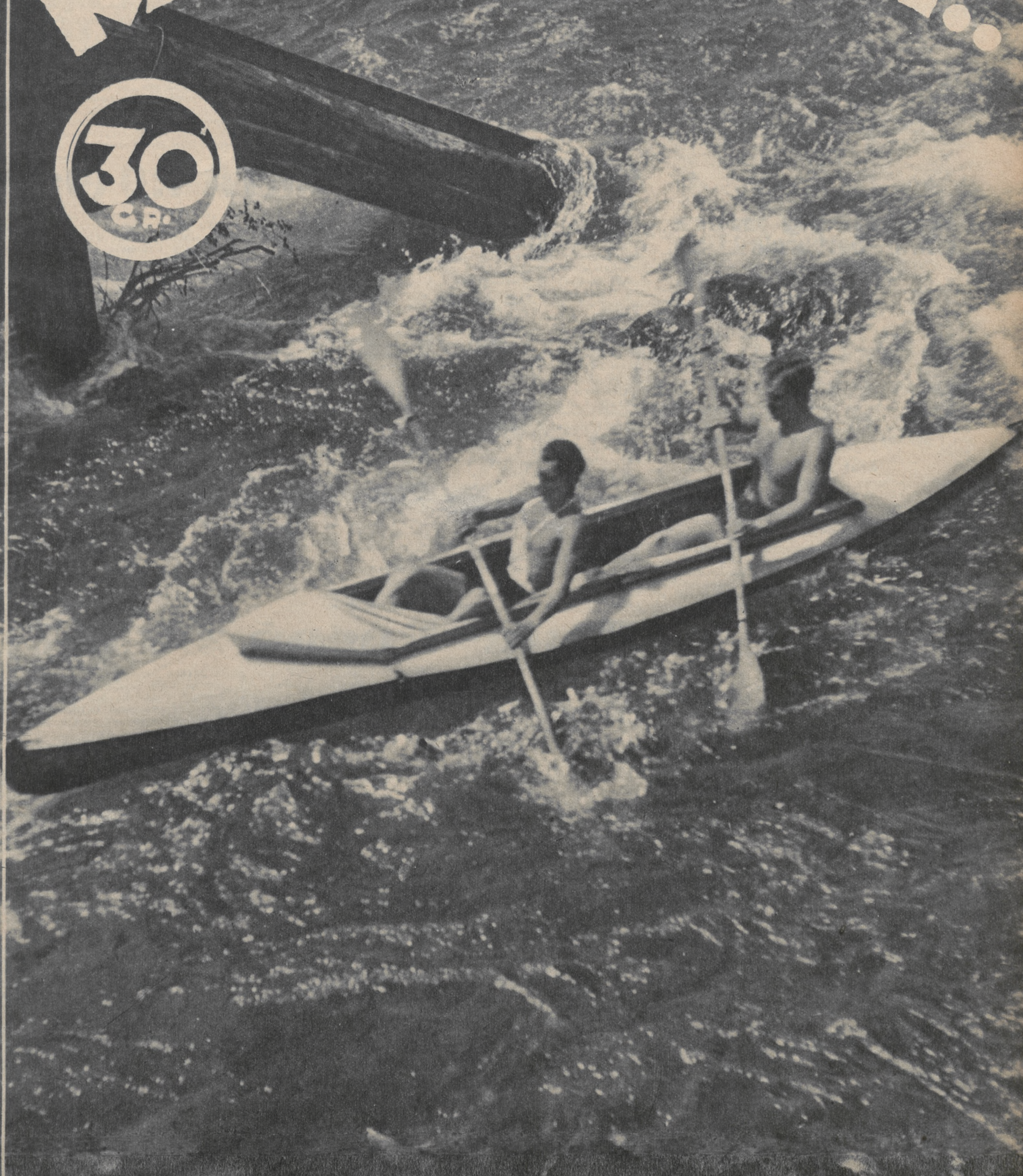
WTOREK 29 MAJA 1934.

Nr. 22 (163).

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY...

30
C.R.



Kajakiem na Dunajcu o tytuł mistrza Polski.

Zwycięstwo Ł. K. S.'u zapewnia Ruchowi prowadzenie w Lidze.

Kraków, 28 maja.

Wczorajsza niedziela wniosła wiele zmian w tabelę ligową. Przedewszystkiem zmieniły się znowu role Ruchu i Garbarni, na skutek porażki tej ostatniej na gorącym gruncie łódzkim. Cracovia i Wisła po zwycięstwach nad Wartą i Pogonią poprawiły swe lokaty. W ostatnim zaś meczu Polonia i Strzelec podzielili się punktami.

Tabela ligowa.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Ruch	5	9	25:4
Garbarnia	6	9	13:3
Ł. K. S.	6	8	11:9
Wisła	6	6	9:7
Polonia	7	6	9:8
Cracovia	5	6	9:11
Legja	6	5	6:8
Strzelec	7	5	7:10
Warta	5	4	14:10
Pogoń	4	4	7:7
Podgórze	7	4	5:21
Warszawianka	5	2	3:17

Burzliwy mecz Ł. K. S. — Garbarnia 2:1 (1:0).

Łódź, 27 maja (Tel). Zawody nie były specjalnie ciekawe, zato bardzo burzliwe. Mecz zaczął się niewinnie. Grano spokojnie i w tempie nieco zwolnionem, gdyż śliski teren wymagał od zawodników większej uwagi dla opóźnienia piłki. Akcje pozbawione szybkości, nie wykonywane strzałami, nie nosiły w sobie zarodka niebezpieczeństwa i byłoby wszystko dobrze, gdyby sędzia p. Glinka okazał się więcej energicznym i nie rozstrzygał błędnie. Występ jego był niefortunny, odgwisdywał on nieistniejące „spalone” i wolna tracił autorytet wśród widzów, zwłaszcza u tych z galerji. Nie można powiedzieć, by krzywdził ŁKS, może nawet na jego orzeczeniach wychodziła gorzej Garbarnia, całość jednak wypadła ujemnie. Gracze bowiem widząc chwiejną postawę sędziego, przekraczali ramy dyscypliny, zaczęli grać ostro i „faulować”.

Tak więc stopniowo atmosfera naładowywała się i po pauzie

doszło do wybuchu.

Sygnalem wkroczenia publiczności na boisko było wykluczenie z boiska Millera z ŁKS-u, który dopuścił się „faulu” na przeciwniku, będącym bez piłki. Orzeczenie to nawet słuszne

podminowało galerję.

Szczęście, że podyktowany za to rzut wolny przeciwko Ł. K. S. nie zakończył się bramką, gdyż to dołaboby oliwy do ognia. Skończyło się na przeciągłym gwizdaniu i wyciu galerji i wdarciu się kilkunastu wyrostków na boisko z zamiarem pobicia sędziego. W obronie p. Glinki stanęli natychmiast zawodnicy i przy pomocy policji udało się boisko oczyścić i po chwilowej przerwie wznowiono grę.

Sytuację załagodziła dopiero druga bramka zdobyta przez ŁKS. Jego zawodnicy byli już spokojniejsi teraz o losy spotkania.

Zainteresowanie zawodami było duże, gdyż nie bacząc na deszcz, który spadł na pół godziny przed ich rozpoczęciem, zgromadziło się 3.000 widzów. ŁKS grał w pełnym składzie, nieco słabiej niż przed tygodniem, zwłaszcza w linii pomocy, zato znowu wypadła znakomicie gra obrońców Karasiaka i Galeckiego, którzy w ciężkich chwilach nie zawadzili i przy wybitnej pomocy Pegzy I. potrafili utrzymać w drugiej połowie zwycięski dla siebie wynik, chociaż dobre pół godziny grano w dziesiątkę.

Jedna bramka, przepuszczona przez Frymarkiewicza, nie była jego winą, gdyż strzał oddany niespodziewanie splasowany był tuż koło słupki i to tak zbliżona, że trudno mu się było zorientować.

Pomoc grała mniej pewnie, podania miała niedokładne i początkowo była dla ataku bezużyteczna. Wyróżnił się tu Pegza I, który po przerwie zamienił pozycję z kontuzjonowanym bratem swoim i przyczynił się waleń do utrzymania zwycięstwa.

Atak grał tym razem bez wyrazu. Chaos do tej linii wniósł Tadeusiewicz, dobrze obstawiony przez Konkiewicza. Herbstreich i Król nie mogli nic wskórać. Bardziej ruchliwa była prawa strona Szaniawski i Miller, strzelała też celniej i częściej.

Atak Garbarni był lepszy, wykazał więcej zgrania i zrozumienia i potrafił utrzymać piłkę, wadą natomiast jego była skłonność do hyperkombinacji i kompletny brak strzału. Środkowa trójka Pazurek, Smoczek, Maurer zagrywała dokładnie i technice jej nie można czynić zarzutu. Skrzydłowi są słabsi, z nich Riesner stałe przytrzymywał piłkę, a Pazurek II na lewym skrzydle nie wykazał żadnych walorów.

Pomoc z Wilczkiewiczem na czele bardzo pracowita, przewyższała dokładnością zagrania i umiejętnym ustawianiem swojego vis-a-vis. Konkiewicz z Jokssem tworzyli parę dobrą taktycznie o pewnym wykopie.

Koszowski był zaskoczony dwoma strzałami, z których padły bramki i nie był w możności ich obronienia. Czyśność i pewność chwytu piłki oraz dobrze obliczone wybiegi wskazywały na jego formę.

Przebieg gry

upłynął w początkowych minutach na wzajemnym zmaganiu się i próbie sił. Z biegiem czasu Garbarnia, grając krótko, przyjemnie, uzyskała przewagę i grę przeniosła na pole ŁKS, który przez dłuższy czas nie był

w stanie otrząsnąć się z tego nacisku. W tej fazie gry Karasiak i Galecki są jednak zawsze na stanowisku i od nich tylko atak dostaje piłki, gdyż pomoc ŁKS nie może się zdobyć na dokładne wysunięcia. Nielicznymi wypadami gospodarze przechodzą do ofensywy. Garbarnia swojej przewagi nie potrafiła wykorzystać, jedynie tylko Pazurek II usiłował zagrozić strzałami bramce ŁKS-u, lecz wszystko przenosiło. ŁKS częściej forsował skrzydłowych. Taktyka ta dała owoce w 42 min., w której padła jedyna bramka. Centrę Króla sparował Konkiewicz, piłka poszła do Millera, który momentalnym strzałem ułokował ją w siatce. W ostatnich minutach gra przybrała na tempie.

Po przerwie chwilowy nacisk Garbarni znowu bezowocny. W 12 min. Miller „fauluje” przeciwnika, będącego bez piłki i sędzia wyklucza go z gry. Rzut wolny z linii pola karnego broni z trudem Frymarkiewicz, lecz już w 18 min. Garbarnia przeprowadza ładny atak lewą stro-

CRACOVIA—WARTA 1:0 (0:0).

Poznań, 27 maja. (tel) Minęły te czasy, kiedy zapowiedź zawodów z Cracovią wywoływała nie tylko w Poznaniu ogromne zainteresowanie i zwałowała tysiące widzów. Niedzielny występ popularnej drużyny krakowskiej minął w Poznaniu bez większego echa.

Wybredna już dziś publiczność sportowa stolicy Wielkopolski stawiała się na boisku Warty w liczbie powyżej 2.000 osób, z których wiele przybyło dla dobrze zachowanej marki Cracovii, żyjącej rozbiciem swą świetną przeszłości. Gra obu zespołów stała na nieobserwowanym na tegorocznych rozgrywkach ligowych nadzwyczaj niskim poziomie. Uwidoczniła się przedewszystkiem słaba gra obu ataków.

Cracovia wystąpiła bez zdyskwalifikowanych Łasoty i Kisielńskiego, w nast. składzie: Ofinowski (Szumiec), Pająk, Doniec, Mysiak, Chruściński, Ziżka, Zembaczynski, Ciszewski, Malezyk, Zieliński i Rusin. Warta wystąpiła w swoim zwykłym składzie z Kryszkiewiczem na lewym skrzydle w miejsce Nowackiego, którego brak dał się szczególnie odczuć. Skład Warty: Fontowicz, Kubalczyk, Pawlak, Przykucki, Ofierzyński, Smiglak, Kryszkiewicz, Kniola, Szerfke, Nawrot, Prusiński.

Obaj bramkarze nie mieli wiele zatrudnienia; obrona Cracovii grała lepiej od obrońców gospodarzy. Specjalnie wyróżnił się Kryszkiewicz, który wyjaśnił szereg niebezpiecznych sytuacji. Linje pomocy były sobie niemal równorzędne. W Cracovii wypadł stosunkowo najslabiej Mysiak, na którym było widać silne zmęczenie po ostatnich zawodach w Kopenhadze i Sztokholmie.

Wisła—Pogoń 2:0 (1:0).

Doskonałe wyniki Pogoni we Francji i Belgji wzmogły oczekiwania publiczności, która mogła przypuszczać, iż spotkanie to przypomni dawne czasy rywalizacji o lepsze. Tymczasem doznała zawodu na całej linii.

Spotkanie dwu starych mistrzów nie było wiele lepsze od wielu ostatnio widzianych na boiskach krakowskich. Obie drużyny chciały wygrać; zawodnicy grali ambitnie, ale ich usiłowania pozabawione były tego, co nazywamy sztuką piłkarską.

Gospodarze mieli pewną pozycję w bramkarzu, który nie miał powodu do narzekania na przeciążanie go, tak rzadko i bezpiednie strzelali napastnicy Pogoni. Słabiej wypadła gra obrońców. Woźniak zawodził w wykopach.

W pomocy Kotlarczyk II był

najlepszym graczem na boisku.

Zapędy do linii ataku zmuszały tę linję do ożywienia się. Jezierski staczał pojedynki z Niechciolem. W budowaniu akcji brał mało udziału. Najslabszym był w tej linii Kotlarczyk I, na którym odbiły się wyraźnie trudy podróży.

W ataku przesunięto Pazurka III na skrzydło. Na tej pozycji jest lepszym od poprzednika, daleko mu jednakże jeszcze do miana dobrego. W trójce środkowej Artur był najruchliwszym, ale nie zawsze szczęśliwym. Szczególnie trudno było mu nawiązać kontakt z Obtulowiczem, ustawiającym się fałszywie i nieodecydowanym pod bramką. Soltysik potrafił przynajmniej wykorzystać czasem Łykę, który coraz częściej decyduje się na solowe akcje, umożliwiające dobrym biegiem. Brak mu wykończenia w postaci strzału.

Pogoń musiała zrezygnować

z chorych Matjasów.

To niewątpliwie osłabiło atak Lwówian. Ale i tylne formacje grały słabo, mimo, iż tam był komplet. Albański grał b. dobrze i wiele ratował. Wybieg do Artura nie uratował przed strzeleniem bramki, ale też innego wyjścia nie miał. Obrońców lepszym był Jeżewski od Zróbka, choć klasa obu stała najwyżej na poziomie przeciętności.

na i Smoczek z Maurerem wjeżdżają z piłką do siatki.

Bramka ta oraz wykluczenie Millera pobudziły widownię do opisanych powyżej wystąpień. Gracze ŁKS biorą udział w powstrzymywaniu wdzierających się na boisko widzów. Sytuację udało się opanować po kilku minutach i grę wznowiono.

Za rękę Konkiewicza rzut wolny z 20 m trzela Król, a Tadeusiewicz przedługa go, trafiając do siatki, ŁKS znowu prowadzi. Od tej chwili

gra traci na wartości.

Garbarnia początkowo stara się wykorzystać osłabienie przeciwnika, później jednak czyni wrażenie, jakoby zadowolonej z wyniku. ŁKS gra „na czas”, bijąc często na auty, by tylko utrzymać zdobyte cenne punkty, co mu się udaje.

Po meczu rozpoczęło się „polowanie” na sędziego. Gospodarze zdołali jednak zmylić czujność czyhającej na łobuzerji i przyprowadzić go do szatni.

Do Poznania powrócił on dopiero późną nocą i stanął na boisku przemęczony. Gra napastników wypadła bardzo słabo i trudno o nich coś powiedzieć. Tak zawodnicy Cracovii, jak i Warty wykazali zupełny

brak dyspozycji strzałowej.

Grę rozpoczyna Warta i gości przez dłuższy czas na połowie Cracovii. W pierwszych minutach Szerfke ma możność zdobycia bramki, jednak silną „bombę” łapie bramkarz gości. Cracovia podchodzi rzadko pod bramkę gospodarzy, jakkolwiek akcje jej są lepiej przemyślane, natomiast pod bramką brak jej wykończenia. Napastnicy Warty, zwłaszcza Kniola, zaprzeczają wiele dogodnych pozycji, wskutek wielkiej powolności.

Po przerwie w piątej minucie Ofinowski wypuszcza z rąk piłkę, o którą walczy Nawrot, przy czym ten ostatni trafia tak nieszczęśliwie bramkarza Cracovii w głowę, że Ofinowskiemu znośna z boiska, a miejsce jego zajmuje Szumiec. Również i w drugiej połowie gry lepszą formę wykazuje Warta, lecz nieudolny start jej napastników pozbawia ją zwycięstwa i dwóch cennych punktów. W 32 min. podciąga Rusin piłkę pod bramkę Warty. Centrę jego łapie doskonale Zembaczynski i pięknym volejem lokuje ją w siatce Warty, mimo interwencji Fontowicza. W ostatnich minutach Warta strzela dwa rzuty wolne, które nie zostają wykorzystane przez napastników gospodarzy.

Najodpowiedniejszym wynikiem, sądząc z przebiegu gry, byłby wynik bezbramkowy.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy poprawnie.

Pomoc grała bardzo nierówno. Defensywnie u dawało się jeszcze dość wiele, ale już łączność z atakiem szwankowała bardzo u wszystkich. Środkowy Wasiewicz pracował bardzo intensywnie, jednakże bez widocznego efektu. Hanin i Deutschman przeciętni.

W ataku

Zimmer prezentował się najkorzystniej.

Dobrze opanował piłkę, miał z nią przeciwnika i oddawał ją celowo. Niestety, sąsiedzi ustawiali się niedostatecznie, albo wogóle nie. Stąd też dobre jego zagrania znikały niewyzyskane. Akcje wszystkie wychodziły od niego, uplasowanego zawsze w tyle, prawie w linii pomocy. Obok niego zaznaczył się dobrym ciągiem wprzód Nachaczewski. Niechciol przeważnie myślał o sobie. Na prawej stronie grał Borowski, młody, surowy jeszcze zawodnik, obok starego Władka Kuchara, ciągle gotowego do poświęcenia dla swego klubu. I tu teraz Kuchar był, jak przez 20 lat, pracowity.

Skład drużyn i przebieg gry:

Wisła: Madejski, Woźniak, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski, Pazurek III, Obtulowicz, Artur, Soltysik, Łyko. — Pogoń: Albański, Zróbek, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Kuchar, Borowski, Zimmer, Nachaczewski, Niechciol.

Silny wiatr pomaga Wiśle w atakowaniu bramki Pogoni. Pierwszą sytuację stwarza Artur po „kiksie” Jeżewskiego, ale Albański świetnie broni na kornier. Zgniecioną Pogoń dopiero w 15 min. pierwszy raz oddaje strzał na bramkę Wisły. Wkrótce potem wolny Borowskiego z 16 m. mija tuż bramkę. W chwili potem napastnicy Wisły dwukrotnie psują dobre pozycje strzałowe, a raz Obtulowicz z kilku kroków nie może dosięgnąć piłki, by ją wepchnąć. W 28 min. Pazurek z pozycji „spalonej” podaje do środka, gdzie gracz Pogoni zwinia rzut karny. Łyko wysoko przestrzelił. W pięć minut później Pogoń niemal cudem wychodzi z opresji po strzale Artura — Pazurka i Łyki, którzy z kilku kroków nie mogą trafić do bramki. Wisła przygniata dobrze. Albański

broni strzały Kotlareczyka II. W 41 min. ucieka pięknie Artur i zostaje podcięty brzydko przez Jeżewskiego tak, że pada w pole karne, natomiast „Poganiacz” zostaje poza linią. Podyktowany rzut karny, zupełnie wyraźny wobec tej sytuacji nie był i dlatego wywołał spory na boisku. Po kilku minutach wykluczył sędzia Deutschmana za kopnięcie piłki z boiska i dopiero wówczas przystąpiono do wykonania rzutu, *wyzyskanego przez Obtułowicza.*

Pogon gra po przerwie w dziesiątkę, *wycofując Kuchara do pomocy.* Już w 2 min. Artur strzela

do pustej bramki, obok wybiegającego Albańskiego. Niedługo potem napastnicy Pogoni nieprzepisowo wypychają Madejskiego do bramki. Pogon uzyskuje kornery, grając w trzech napastników. Pod koniec znowu Wisła, parta przez Kotlareczyka II, atakuje, przyczem sędzia gwizdże urojone „spalone”, a istotnych nie widzi. W ostatnich minutach dwa kornery dla Pogoni mijają bez efektu.

Sędzia p. Mazur nie potwierdził, że słusznie przyznano mu tytuł ligowego. Widzów około 2.000. J. K.

Bezbarwne zawody Polonia—Strzelec 0:0.

Warszawa, 27 maja. (tel) Składy drużyn: Polonia: Korniejewski, Pigłowski, Bułanow, Seichter Szczepaniak, Zastawniak, Zgliński, Odrowąż, Łańko, Alaszewski, Bułanow III. — Strzelec: Siadak, Gwoździński I, Gwoździński II, Lewocki, Stępień, Czajka, Major, Święciecki, Bilewicz, Polak, Kobjek.

Zawody te, jak zresztą było do przewidzenia, należały do *najmniej ciekawych.* Ani na jeden moment właściwie przebieg gry nie odbiegał od przekroju chaotycznej i najczęściej niecelowej walki — nieraz może ostrej i ambitnej, ale technicznie dość słabej.

Początkowo myślano nawet, na oficjalnej trybunie, że Strzelec *wogóle nie przyjedzie.* Był on bowiem przez Ligę zawieszony od kilku tygodni za zaległe składki, mówiono już, że mecze z Legją (2:0) i Podgórze (0:0) będą musiały być zwerfifikowane jako w. o., przypuszczano zatem, że

Strzelec myśli powoli o wycofaniu się z Ligi. Tymczasem jednak kierownictwo klubu i drużyna w ostatniej chwili wzięły „na ambit” i w piątek *należność wpłynęła do kasy.*

Drużynie Strzelca w dzisiejszym stanie rzeczy *nie można wróżyć* wiele sukcesów. Strzelec reprezentuje dziś zespół może wyrównany, ale dość prymitywny, jakoś dziwnie nieutalentowany, staraający się przedewszystkiem o jak najszybsze przeniesienie piłki jak najdalej od swej bramki. O współpracy między liniami trudno tutaj mówić.

Najlepsze wrażenie sprawia trójka obrony, a szczególnie *Gwoździński I*, gracz o dobrym wykopie, szybkości i celnie bitych rzutach wolnych. W pomocy pracowitością odznaczał się *Czajka*, natomiast *Stępień* nie może zastąpić Broczyńskiego. Atak, chwilami niezły może w polu, zupełnie bezradny pod bramką i mało strzelający. Zdaje

się, że przez cały czas meczu oddano do bramki Polonii trzy, czy cztery strzały. Jaśniejszym punktem tej linii był *Święciecki*, zawodnik dość utalentowany, pozostali, a nawet *Bilewicz*, bardzo słabi i niezgrani.

Polonia nie wypadła dużo lepiej od przeciwnika. Była może ona o ułamek lepsza, ale czem bliżej napad jej znajdował się bramki, tem większą odznaczał się niezaradnością. Jedyne czasem *Alaszewski* i *Łańko* potrafili zdobyć się na ciekawsze zresztą solowe akcje. Obaj skrzydłowi, podobnie jak u przeciwnika, bardzo słabi. W pomocy wybił się *Szczepaniak* oraz pracowity *Seichter*. Najlepszą częścią była tutaj *obrona.* Naogół uważać należy wynik bezbramkowy i remisowy za dosyć sprawiedliwy, choć Polonia przy lepszych strzelcach mogła wygrać.

Pierwsza połowa zawodów przemija zupełnie bez wrażenia. Gra toczy się najczęściej na środku boiska i nosi charakter walki linii pomocy z napadami, które szybko tracą piłkę, a strzały ich padają niesłychanie rzadko i w dużej odległości od bramki. Dopiero w 28-mej min. pada pierwszy strzał na tym meczu przez Alaszewskiego (broni Siadak). Potem w 40-tej min. daleki rzut wolny Gwoździńskiego I idzie tuż nad poprzeczką, a w 41-szej min. strzał Alaszewskiego broni bramkarz gości.

Po przerwie w ataku Polonii następuje zmiana Odrowąży ze Zglińskim. W 10-tej min. *Łańko* strzela po kornierze nad poprzeczką. Następnie Siadak dwa razy wybiegami interweniunje. W 30-tej min. mało zatrudniony Bułanow III, nazwany przez widownię dla swej tuszy „Fattym”, strzela ostro na bramkę, a piłkę skierowuje Siadak na róg. Ostatni kwadrans należy do Polonii. Siedląc bronią się jednak dzielnie i wychodzą z ofensji obronną ręką. Sędzia p. *Andrzejak* z Łodzi nie bez wad. Widzów 3.000.

Mistrzostwa świata w piłce nożnej. Do ćwierćfinałów wchodzi: Włochy, Hiszpania, Austria, Szwecja, Czechosłowacja, Węgry, Niemcy i Szwajcaria.

Medjolan, 27 maja. (tel) Zmienne zainteresowanie publiczności towarzyszyło odbytem w niedzielę w różnych miastach włoskich meczom eliminacyjnym o mistrzostwo świata, których wyniki oczekiwane są przez cały świat sportowy z tak wielkim napięciem. Największą ilość widzów zgromadził mecz

Szwajcaria—Holandia 3:2 (2:1),

któremu przyglądało się na stadionie w Medjolanie przeszło 50.000 osób. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem reprezentacji szwajcarskiej.

U zwycięzców widać było we wszystkich liniach *świetne usposobienie* i opanowanie techniczne, podczas gdy drużyna holenderska, która walczyła z wielkim poświęceniem, wykazywała *wiele słabych punktów.* Zławsza atak holenderski nie mógł spełnić pokładanych w nim nadziei. Wszystkie jego akcje, wypracowane z wielkim heroizmem, kończyły się fiaskiem pod bramką przeciwnika, przyczem cały ciężar spadał na środek napadu, podczas gdy skrzydła i tyły były stosunkowo mało aztrudnione. Szwajcarzy natomiast dysponowali *świetnymi skrzydłowymi*, którzy doskonale podaniami pozyskali sobie sympatię publiczności. Najlepszy z Szwajcarów był bezsprzecznie lewoskrzydłowy Rossi.

Przebieg gdy był niezwykle emocjonujący. W 7-ej min. zdobywa Tüllholz „prowadzenie” dla drużyny szwajcarskiej, a w 20-tej min. pada wyrównująca bramka ze strzału *Vente.* Na trzy minuty przed przerwą pada druga bramka dla Szwajcarów, strzelona przez *Abegglena.* Po zmianie pół już w pierwszej minucie holenderski obrońca przez fatalny strzał do własnej bramki podwyższa wynik na korzyść Szwajcarów 3:1. Holendrzy rozpaczliwie walczą o polepszenie rezultatu, co im się też udaje, albowiem w 29-tej min. uzyskują drugą bramkę ze strzału środkowego napastnika. Mimo jednak dalszych heroicznych wysiłków, wynik 3:2 pozostaje do końca niezmieniony.

Włochy—St. Zjednoczone 7:1 (3:0).

Nadzieje Amerykan na dalsze posunięcie się na przód w eliminacjach o mistrzostwo świata zostały *szybko rozwiązane.* Drużyna amerykańska bowiem pokonana została w Rzymie wysoko w obecności 20.000 widzów bez najmniejszego trudu przez Włochów. Spotkanie to należało może do *najmniej ciekawych* z wszystkich niedzielnych walk o mistrzostwo świata. Już z rezultatu wynika, iż gra była raczej *treningiem na jedną bramkę.* Włosi wcale nie wysilali się na efektowną grę, co oczywiście wywołało *głośne protesty na widowni.* Wynik do przerwy 3:0 ustalili: *Schiavio*, który strzelił dwie bramki oraz *Orsi.*

Po przerwie publiczność głośnie krzykami dopingowała graczy włoskich do żywszego tempa, lecz bez większego skutku. W międzyczasie udało się Amerykanom zdobyć *honorowy punkt ze strzału środkowego napastnika*, poczem Włosi zdobywają się na nieco ostrzejsze tempo i w krótkich odstępach czasu padają dalsze cztery bramki, zdobyte przez *Ferarię*, *Schiavio*, *Orsię* i *Meone*, zaspokajając tem samem „głód bramkowy” publiczności.

Przy pełnych trybunach odbył się w Genui mecz

Hiszpania—Brazylja 3:1 (3:0),

który zakończył się *niezastężonym zwycięstwem drużyny hiszpańskiej.* Drużyna brazylijska wykazała *znakomitą technikę i bezwzględna przewagę w polu*, lecz w sytuacjach podbramkowych *zawiódł jej atak, prześladowany przez wyraźny pech strzelawy.* Najlepszym punktem drużyny brazylijskiej był jej *prawy obrońca*, który też po większej części ponosi odpowiedzialność za przegraną swej drużyny.

Austria—Francja 3:2 (1:1).

w Turynie, który ściągnął na stadion stosunkowo małą ilość widzów, bo tylko 10.000, zakończył się ciężko wypracowanym zwycięstwem drużyny austriackiej, dopiero po przedłużeniu gry. Po upływie normalnego okresu mecz zakończył się *wynikiem remisowym 1:1 (1:1).* W 17-tej min. napastnik francuski *Nicolas* zdobywa „prowadzenie”, a kilka minut przed pauzą wyrównuje *Sindelar.*

Druga połowa gry, mimo rozpaczliwych wysiłków obu stron, *nie przynosi żadnej zmiany rezultatu*, wobec czego sędzia przedłuża mecz. — W pierwszej połowie przedłużenia Schall zdobywa *drugą bramkę dla Austrii*, a po ponownej zmianie pół *Bican* podwyższa wynik na 3:1. W ostatniej minucie sędzia dyktuje rzut karny przeciw Austrii, który zamienia w bramkę napastnik francuski, ustalając wynik 3:2.

Okolo 15.000 widzów zebrało się na stadionie w Bolognii, aby być świadkiem meczu

Szwecja—Argentyna 3:2 (1:1),

który zakończył się *mało przekonującym zwycięstwem Szwedów.* U Szwedów najlepszym graczem był *bramkarz Rydberg*, który uchronił swą drużynę od poważnej porażki. Już w 5 min. Argentyna zdobywa prowadzenie przez swego napastnika *Bellisa.* W dziesięć minut później pada wyrównująca bramka ze strzału *Jonassona.*

Po przerwie drużyna argentyńska zdobywa prowadzenie przez *Galadea.* W kilku minut później *Jonasson*, wykorzystując nieuwagę bramkarza argentyńskiego, strzela *wyrównującą bramkę*, poczem tworzy się przez dłuższy czas bezpłodna walka. W 38 min. szwedzki napastnik *Krona* w *decydujący o zwycięstwie punkt dla Szwedów.*

Na stadionie w Tryeście odbył się wśród fatalnych warunków atmosferycznych mecz

Czechosłowacja—Rumunja 2:1 (0:1),

który ściągnął tylko 7.000 widzów. Spotkanie to zakończyło się *nikłym zwycięstwem drużyny czechosłowackiej*, przyczem dziwnym zbiegiem okoliczności drużyna rumuńska okazała się znacznie lepszą, to też po jej stronie znalazły się sympatie publiczności. U Czechów *szwankowała przede wszystkim obrona*, która dopiero w drugiej połowie przyszła nieco do siebie.

U Rumunów najlepszą częścią drużyny była *linja napadu*, która wykazała znakomitą technikę i świetne pociąganie kombinacyjne. W 10-tej min. pierwszą bramkę dla Rumunów strzela *Do-*

bay, dalszy okres pierwszej połowy mija bezbramkowo. W drugiej połowie gry Czesi zdołali z wielkim wysiłkiem *wygnieść dwie bramki*, których strzelcami był *Puck* i *Nejedly.*

20.000 widzów przyglądało się w Neapolu meczowi

Węgry—Egipt 4:2 (2:2),

który zakończył się *spodziewanym zwycięstwem drużyny węgierskiej.* Już w pierwszych minutach Węgry zdobywają prowadzenie przez *Telekyego* i *Toldiego.* W następnych minutach *środkowy napastnik Egiptu wyrównuje dwoma świetnymi strzałami.*

W drugiej połowie gry Węgry przez cały czas mają przewagę i zdobywają *jeszcze dwie dalsze bramki.*

Niemcy—Belgia 5:2 (1:2).

Niemiecka reprezentacja piłkarska spotkała się we Florencji z reprezentacją Belgii, którą pokonała 5:2 (1:2), kwalifikując się *tem samem do drugiej rundy rozgrywek o mistrzostwo świata*, która rozegrana zostanie w *nadchodzący czwartek.*

Walka była *niezwykle zacięta*, przyczem Belgowie zaskoczeni byli niezwykle twardym oporem i niezłomną wolą zwycięstwa drużyny niemieckiej. Już pierwsze ataki niemieckie stwarzają pod bramką belgijską bardzo *niebezpieczne sytuacje.* Pewni swej przewagi Belgowie szybko jednak otrzásają się i do końca pierwszej połowy gry dominują na boisku. W 26 min. pada po niespodziewanym przeboju *Kobierskiego* pierwsza bramka dla Niemiec. W 30 min. napastnik belgijski *Voorhof* strzela *wyrównującą bramkę*, a na krótko przed pauzą *ten sam gracz uzyskuje prowadzenie dla Belgów.*

W drugiej połowie gry drużyna Belgów *zalamuje się już w pierwszych minutach*, a iniejątywa *przechodzi w ręce Niemców*, którzy jej już do końca gry *nie wypuszczają z rak.* Już w 5 min. *Süßling* strzela *wyrównującą bramkę*, zaś w 18 min. Niemcy zdobywają prowadzenie przez *Cohnena* 3:2. W siedem minut później *ten sam gracz uzyskuje 4 bramkę*, a na cztery minuty przed końcem po ładnej kombinacji z *Lehnerem strzela piątego gola.*

W wyniku powyższych rozgrywek w drugiej rundzie finałów mistrzostw świata uczestniczyć będą drużyny w nast. zestawieniu: Medjolan: Niemcy — Szwecja, Turyn: Szwajcaria — Czechosłowacja, Bolognia: Austria — Węgry i Florencja: Hiszpania — Włochy.

W eliminacji U. S. A.—Meksyk 4:2 (2:0).

Rzym, 24 maja. Wstępem do mistrzostw piłkarskich świata był mecz eliminacyjny, rozegrany między drużyną *Stanów Zjednoczonych a Meksykiem.* Mimo, iż zwycięzca tego meczu ma spotkać się w niedzielę 27 b. m. z Włochami, spotkanie to nie wywołało większego zainteresowania w Rzymie. Przy wspaniałej pogodzie zebrało się na widowni *zaledwie 10.000 widzów.*

W meczu odniosła zwycięstwo *drużyna Stanów Zjednoczonych 4:2 (2:1).* Wszystkie bramki dla USA strzelił *środkowy napastnik.* Naogół gra była wyrównana.

KALEJDOSKOP



Czołowy zespół kobiecej w siatkówce lwowskiej, drużyna A. Z. S-u.



Mistrz Łodzi w siatkówce, drużyna Harcerskiego Klubu Sportowego.

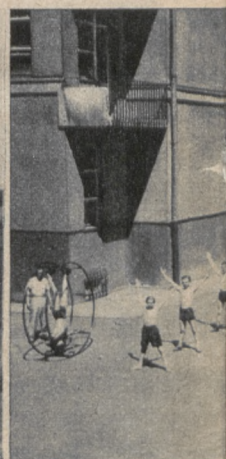


Zawodnicy lwowskiego Sokola miejsce w mistrzostwie



Drużyna Lud. K. S. War-
na w Rzęsce pod Krako-
wem.

Drużyna gimnazjum handlowego w Król. Hucie, zdobyw-
ca pucharu Miejsk. Komitet WF z prof. St. Jagielskim
w pośrodku.



Na lewo: 1) bracia Pęgrzowie, którzy stanowią doskonałą parę pomocników LKS-u.
katowickiej Pogoni 79:47 pkt. oraz Stadjonu 50.5:49.5. 3) pokaz lekcji gimnastyki
koliska. 4) lekkoatletyczna drużyna Pogoni w Katowicach — na prawo: 5)
pobit na mistrzostwach Lwowa rekord okręgowy Ponurskiego na 400 m., mając



U góry: 1) wybitna zawodniczka
J. Skalska AZS Lwów, która u-
zyskała ostatnio m. in. w rzucie
dyskiem dobre wyniki. Powyżej:
2) fragment z meczu IKS—Mi-
nerwa (Berlin) 2:0 pod bramką
niemiecką. Na prawo: fecht-
mistrz mjr. Eugeniusz Linne-
mann, który obchodził rzadki u
nas jubileusz 40 letni zasłużonej
pracy w charakterze nauczyciela
szermierki, lektora U. J. i A. G.
w Krakowie.



JUBILEUSZ PIŁKARSTWA LWOWSKIEGO.

Lwów, 27 maja.

Każdego niezawodnie uderzyć musi fakt, że podczas, gdy historia piłkarstwa lwowskiego sięga pierwszych lat bieżącego stulecia, a niektóre kluby lwowskie obchodzą już w roku ubiegłym jubileusz 30-lecia, zwierzchnia organizacja piłkarska, jednocząca wszystkie kluby tego okręgu nie liczy ponad lat piętnaście. Wytlumaczenie tego faktu nie jest jednak zbyt skomplikowane. W pierwszych latach bowiem piłkarstwa lwowskiego, liczba klubów uprawiających tę gałąź sportu była znikoma i do roku 1914 nie przekraczała siedmiu. Z tej też przyczyny również liczebność Polskiego Związku Piłki Nożnej, stanowiącego okręg Austriackiego Związku P. N., była niewielka, tak, że nie zachodziła potrzeba oddzielnych związków okręgowych.

Mimo to, niepodobna w chwili jubileuszu Lw. Okr. Zw. Piłki Nożnej ograniczyć się do historii piłkarstwa lwowskiego za okres ostatnich lat piętnastu, tj. do czasu, gdy w r. 1919 utworzono organizację piłkarstwa lwowskiego, która następnie wspólnie z podobnymi organizacjami Krakowa, Warszawy, Poznania i Łodzi stała się współzałożycielką dzisiejszego Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Piłkarstwo lwowskie, które zaczątkami swymi sięga ostatnich lat ub. stulecia, ma w pierwszym rzędzie tę niezaprzeczoną zasługę, że jako pierwsze na terenie dzisiejszej Polski poczęło kultywować sport piłkarski

wedle wzorów i prawideł angielskich,

do czego w niemałym stopniu przyczynili się trenerzy za-

graniczni, jakich już począwszy od r. 1902 sprowadzano do Lwowa. Tej też okoliczności przypisać należy tworzenie w tym czasie drużyn gimnazjalnych, z których z biegiem czasu wyłoniły się dzisiejsze najstarsze w Polsce kluby sportowe: Czarni i Pogoń, które umiejętności nabyte u tych trenerów przeszczepiali następnie na grunt krakowski.

Na lata przedwojenne przypada również intensywny kontakt klubów lwowskich — w pierwszym rzędzie Czarnych i Pogoni z drużynami austriackimi, czeskimi i węgierskimi, a spotkania rozegrane w tym czasie z praską Spartą i Slavią, budapeszteńskim FTC, MTK, MAC, koszyckim Kassai AC itd. po dzień dzisiejszy stanowią niezapomniane wydarzenia.

Również w latach wojennych piłkarstwo lwowskie objawiało ożywioną działalność, która koncentrowała się głównie na boisku Pogoni, gdzie prócz narybku tego klubu serię sukcesów nad zespołami wojskowym odnosiła drużyna piłkarska I. Brygady Legionów Polskich, w skład której wchodził najlepszy piłkarz klubów lwowskich, krakowskich i warszawskich.

Jedną z najjaśniejszych kart piłkarstwa lwowskiego bezspornie stanowi

wyprawa na teren plebiscytowy G. Śląska

w r. 1921, gdzie dzielna postawa Lwowian w spotkaniach z przeciwnikami niemieckimi, akcji plebiscytowej nieocenione oddała usługi.

SPORTOWY. ○ ○ ○



Macierzy, którzy zdobyli pierwsze okręgu lwowskiego klasy A.



Sekcja kolarska Czarnych (Lwów), która liczy w swym gronie wielu utalentowanych zawodników.



Start biegu naprzelaj na 5 km. na lotnisku z Lublinka, w którym pierwsze miejsce zajął Kurpesa (Strzelec), zaś zespołowo klub Zjednoczone.



Mistrz Lwowa ZTG Dror, który w grach sportowych na jubileuszu Polonii przemyskiej zdobył drugie miejsce w siatkówce, a trzecie w koszykówce.



Drużyna gier sportowych Cracovii, która zdobyła na jubileuszu Polonii przemyskiej pierwsze miejsce.



2) drużyna lekkoatletyczna Warty, która pokonała w ub. tygodniu lekkoatletów metodycznej w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych z użyciem t. zw. znakomity zawodnik lwowskiego okręgu Tadeusz Słiwak (Sokół Macierz), który czas 52,5. W rzucie oszczepem uzyskał on 51,98, a w biegu na 200 m. 23,8.



Okres ostatnich lat kilkunastu naogół żywo jeszcze tkwi w pamięci. W piłkarstwie polskim, Lwów przez długie lata odgrywał przodującą rolę, miarą czego było pięciokrotne mistrzostwo Polski, zdobyte przez Pogoń.

W Lidze Lwów przejściowo był zastąpiony przez trzy kluby, następnie przez dwa, ostatnio zaś wyłącznie na Pogoni ciążył obowiązek godnego reprezentowania sportu lwowskiego w ekstraklasie polskiej.

Piłkarstwo lwowskie ma również lwi udział w pełnym sukcesów kontakcie ze sportem zagranicznym do czasu, gdy obostrzenia paszportowe, różnice walutowe i wysokie podatki gminne, kontakt ten zredukowały do minimum. W reprezentacjach Polski do spotkań międzypaństwowych Lwów początkowo bardzo licznie był reprezentowany przez graczy tej miary, co Wacek Kuchar, Bacz, Hanke, dr Garbień, Słonecki, Olearczyk, Giebartowski i inni, w czasach ostatnich zaś Albański i Matjas są nieodłącznymi uczestnikami wszystkich reprezentacji państwowych.

Niezależnie od tej roli pionierskiej w piłkarstwie polskim i dorobku jakościowego, piłkarstwo lwowskie z powodzeniem po dzień dzisiejszy pełni misję propagandową na terenie województwa wschodniego, gdzie z biegiem czasu przyczynia się do utworzenia

zgórą 150 klubów sportowych,

które nie tylko dla piłki nożnej, ale i innych gałęzi sportu wykazują wzrastające z każdym dniem zainteresowanie. W ostatnich czasach po utworzeniu samodzielnego okręgu wołyńskiego i stanisławowskiego, zakres działania L. Z. O. P. N'u nieco się zmniejszył, liczba zrzeszonych klubów, ciągle jednak jeszcze przekracza setkę, o ilość zgłoszonych graczy dochodzi do 10.000.

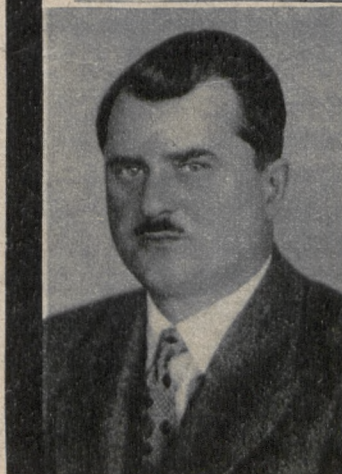
Również na terenie organizacji ogólnopolskiego piłkar-

stwa Lwów odegrał przodującą rolę. Wystarczy tu wymienić nazwiska takie: jak Hemerling, prof. Piasecki, śp. Kłosiński-Januszkowski, śp. Christelbauer, śp. Hojnacki, red. Laskownicki, prof. Wacek, Tadeusz Kuchar, by zorientować się, ile polska piłka nożna zawdzięcza Lwowowi. Jeżeli chodzi o kierowników Lw. Okr. Związku Piłkarskiego, funkcję tę kolejno pełnili dr Hojnacki (1920-21), red. Laskownicki (1922), dr Nieduszyński (1922-3), prof. Dąbrowski (1924-32) i mjr. Mirski-Woleński (1933-4).

Równolegle z organizacją sportu piłkarskiego na terenie okręgu lwowskiego, obchodzi jubileusz 20-lecia Lw. Okręgowego Kolegium Sędziów. I tu historia sięga lat daleko wcześniejszych, aniżeli mogłaby za tem przemawiać data powstania OKS. W rzeczywistości bowiem na boiskach lwowskich już w latach 1905-6 pojawili się pierwsi sędziowie piłkarscy: Kazimierz Hemerling i dr Piasecki, z których pierwszy przełożył zasady gry na język polski i wydał je w druku, następnie zaś wspólnie z szeregiem ówczesnych działaczy sportowych zorganizował kursy sędziowskie, których pierwszymi absolwentami byli Marjan Bilor, Orest-Dziulęński, Dudrykowie, Hipp, Tadeusz Kuchar i inni.

Dwa jubileusze, jakie w dniach 30 i 31 bm. obchodzić będą we Lwowie Lw. Okr. Związek Piłki Nożnej i Okr. Kolegium Sędziów, zamykając jeden etap chlubnej działalności, winny równocześnie stanowić początek nowego okresu pracy, zakres której z każdym dniem jest większy i trudniejszy. Podołać zadaniu i pokonać trudności z pożytkiem dla sportu polskiego, to jest życzenie, jakie z okazji uroczystości jubileuszowych płynąć będzie zewsząd ku kolebce piłkarstwa polskiego.

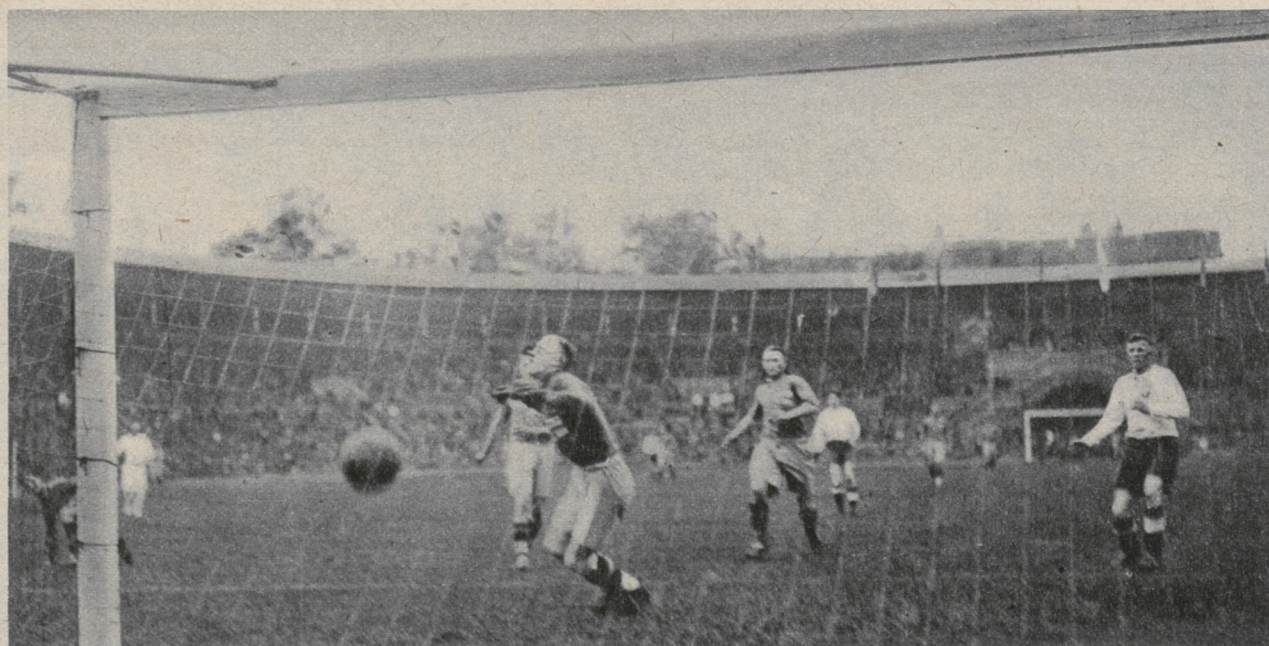
F. K



U góry: 1) zwycięzca w rzutach kulą (12.07) i dyskiem (36.89) na mistrzostwach okręgu lwowskiego, zawodnik „Kar“ (Sokół Macierz). Powyżej: 2) uczestnicy biegu 10 km. na mistrzostwach okręgu lwowskiego ze zwycięzcą Sawatynem (pierwszy od lewej) na czele. Na lewo: komisarz rządowy m. Bielska dr Wiktor Przybyła, przewodniczący miejskiego komitetu PW. i WF.



Fragment z meczu Polska—Szwecja: od lewej widzimy graczy: Mysia, Gustawssona, Bulanowa, Jonssona i Martynę.



Pierwsza bramka dla Polski na meczu ze Szwecją: Nawrot niewidoczny na zdjęciu strzelił, gracze stoją od lewej: Rydberg, Andersson i Wilimowski.



Albański na meczu Polska—Szwecja wybiją piłkę w niebezpiecznej sytuacji na korner.



Pierwsza bramka Szwedów na meczu z Polską. Jonasson strzela z podania Jonssona, obok widoczni, Martyna, Kotlarczyk i Albański.

Miedzypaństw

(Własna koresp. „Raz Dwa Trzy“).

Sztokholm, 23 maja.

Po dobrej i pięknej, ale nieszczęśliwej grze w Kopenhadze, występ drużyny polskiej w Sztokholmie nabrał większego, niż zwykle, znaczenia. Historia spotkań ostatnich lat, ostatni występ Szwedów przed mistrzostwami świata w Bolonii i to z drużyną wyeliminowaną, wreszcie konkurencja duńsko-szwedzka — to okoliczności, które łącznie musiały nadać spotkaniu sztokholmskiemu specjalnej doniosłości. Szwedzi *potrzebowali* zwycięstwa.

Myśmy go także pragnęli, byliśmy go blisko, niestety — dobrze grając, nie umieliśmy tej gry pokazowej zamienić na cyfry. W efekcie koniec zawodów rozpetał entuzjazm 23.000 widzów (przepełniony stadion) uradowanych zwycięstwem swoich, a oczarowanych grą ofensywnych formacji Polski.

Powodzenie swe zawdzięczają Szwedzi w każdym razie nie swej wyższości. Tem poszczycić mogliby się

tylko w obronie.

Natomiast pomoc nasza mimo, iż nie posilkowała się ostrą grą — jak to czynili Szwedzi — była *lepszą*.

Gra ataków obu różniła się *kontrastowo*. Szwedzi wyzyskiwali szybkość, proste podania wprzód, co ułatwiali nasi obrońcy błędem taktycznym ustawianiem się. Nie posiadała ta gra naszej błyskotliwości, wzorowego do przesady ustawiania się graczy i idealnego „plasowania” piłki, co tak entuzjazmowało widzów. Za to Szwedzi swe proste akcje

kończyli zawsze strzałem,

wyzyskiwali błędy i stąd ich zwycięstwo. podczas gdy nasi demonstrowali szczytowo piękno gry, bez wyrażenia tego w bramkach. Poprostu

strzałowo zawiedli.

Przy 100 proc. grze, strzał wyrażał się w najlepszym razie w promillach.

Uogólniając przebieg gry, można śmiało orzec, że Polacy swą grą utkwili na długo w pamięci widzów, a Szwedzi zabrali „pieczone kasztany”. Nie więc dziwnego, że prasa szwedzka *nie znajduje wprost słów zadowolenia*.

W drużynie szwedzkiej bohaterem stał się

lewy łącznik Keller,

strzelec 3 bramek i faktyczny wódz ataku. Stary „rutyniarz” zajaśniał w wyzyskiwaniu słabości przeciwnika, jak nikt inny na boisku. Nie ulega żadnej wątpliwości, że słaba gra *Martyny* ułatwiła mu to zadanie. Martyna w dobrej formie grający, wystarczyłby na tego rutynowanego, ale mniej od innych ruchliwego gracza.

Przy dominującym Kellerze inni napastnicy wypadli dobrze. Szybkość skrzydłowych nosiła zawsze grozę podania pod bramkę. Trójka chodziła szeroko. W niej *Gustawson* markował system W i dlatego dla naszej bramki groźny nie był.

Wiecej zalet posiadała pomoc w zakresie defenzywy, niż w parciu ataku. Skrajni „przyszyli” się do *Wodarsa i Urbana*, którzy musieli używać całej gamy umiejętności, by dostać się do piłki. Środkowy znów nie zdołał opanować naszej trójki, dlatego więcej od bocznych nadużywał po przerwie siły, lecz i to nie starczyło.

Obrona gospodarzy przedstawiała się okazała już na oko. Walor wagi miał swe znaczenie w ich grze, polegającej na silnym wykopie, ale nierzadko nieprzemyślanym. Przy ich bezwzględnej atakowaniu napastników, ci mogli czasem zawodzić.

Strzelonym przez Polaków bramkom nie mogła przeciwstawić się wysoka klasa *Rydberga* w bramce. Jaką wykazał w kilku sytuacjach.

W drużynie polskiej grupa przednia, tj. atak i pomoc mimo zawrozenia w strzałach ataku — stanęła

na poziomie, przynoszącym zaszczyt.

To, co ujawnili oni w sposobie przeprowadzenia piłki przez szeregi nieprzyjaciół, przypominało *wzory austriackie w najlepszym swym wydaniu*. Nie wymagajmy wiele, ale gdyby strzałowa zdolność wyobrażała się choćby w skromnych 10 proc. tego pokazu gry, nasze zwycięstwo musiałoby być wysokie.

Nawrot i Matjas, a potem Wilimowski stworzyli tercet, który imponował. Nie było wprost problemu taktycznego, którego by nie rozwiązało łatwo, a równocześnie tak technicznie pięknie, że stadion był z zadowolenia, gdy sunęli ku bramce szwedzkiej. To samo starczy do oceny ich gry.

Tylko strzał! Zawodzili wszyscy, ale

Matjas już najbardziej.

4—5 pozycji, które on posiadał do przerwy, nie uchodziły mu chyba nigdy dotąd.

Jeden poważny błąd tkwił w ich grze. Znalazłszy dobrze obstawione skrzydła, *prawie że ich nie wykorzystywali*. A szkoda, bo Urban dał próbki swych możliwości, wodząc za nos obrońców. Wodarz trochę więcej grwał, jednakże w sumie zbyt mało, by wznieść się do poziomu z Kopenhagi.

Stara, w tylu spotkaniach wypróbowana pomoc dowiodła

jeszcze raz swej wartości.

Kotlarczyk I na środku w ciągu 90 minut był *świetnym ośrodkiem inicjatywy ofensywnej*, w czym *Kotlarczyk II i Mysiak* byli współpracownikami na *starym poziomie*. Bez tak grającej pomocy atak nie mógłby się popisywać.

Jakieś fatum zawisło nad grą obrony. *Bulanow i Martyna* już w Danii nie byli sobą, ale tam można to było tłumaczyć słabszą grą pomocy. W Sztokholmie pomoc grała, a jednak obaj byli tak *słabi, jak nigdy dotąd*. Co dziwniejsze, tak długo współgrający ze sobą i znający



Powyżej od lewej ku prawej: 1) Pani Kemmeter (Deutscher Touring Kajak-Klub Monachjum), która w klasyfikacji kobiecej zajęła pierwsze miejsce. 2) Widok postoju w Szczawnicy, gdzie zawodnicy dokonują poprawek i remontu łodzi, 3) Mistrzyni Polski Angelusówna na starcie II etapu w Szczawnicy.

PO MISTRZOSTWACH KAJAKOWYCH POLSKI.

Kraków, 29 maja. Międzynarodowe kajakowe regaty górskie na Dunajcu, odbyte w dniach 20 i 21 b. m., z których sprawozdanie przyniósł poprzedni numer „Raz Dwa Trzy”, były dla polskiego sportu kajakowego zdarzeniem niezwykle doniosłym, które dla dalszego jego rozwoju może mieć znaczenie wprost przełomowe.

Pierwszy raz bowiem zetknęli się nasi kajakowcy z przedstawicielami innych państw nie tylko przez kilku wybranych reprezentantów, lecz przez szeroki ogół zawodników i nawet turystów. A że goście zagraniczni przedstawiali klasę bardzo wysoką, a nawet ekstraklasę, więc nie dziwnego, że nasi mogli się od nich wiele nauczyć i wiele podpatrzeć, a rzeczą Polskiego Związku Kajakowego i poszczególnych klubów jest dolożyć starań, by, okupione zupełną naszą kłeską, doświadczenia nie poszły na marne, lecz zostały należycie zużytkowane.

Kajakarstwo polskie, podobnie jak swego czasu narciarstwo polskie, rozwijało się w pierwszych swych latach

jako ruch turystyczny,

natomiast strona sportowa wyrażała się niemal wyłącznie w postaci lokalnych zawodów.

Zeszłoroczne mistrzostwa kajakowe rozegrane w Krakowie wykazały, że poziom sportowy jest ciągle jeszcze niski, a udział w mistrzostwach międzynarodowych w Pradze dał Polakom wprawdzie czwarte miejsce, ale tylko dlatego, że było to miejsce ostatnie.

Przy ocenie zawodów należy rozpatrywać cztery czynniki, materiał ludzki, sprzęt, technikę i organizację. Spróbujemy kolejno o mówić o czynnikach w odniesieniu do ostatnich zawodów.

Materiał ludzki

wedle zgodnej opinii takich znawców sportu kajakowego jak dr. Max Eckert, prezes Federacji Kajakowej I. R. R. lub znany teoretyk

niemiecki Erich Arndt, jest u nas b. dobry i w niczym nie ustępuje materiałowi zagranicznemu. Gorzej jest natomiast z treningiem.

Zawodnicy niemieccy, należący do czołowej ekipy, a taką właśnie przysłano do nas, mają niewątpliwie o wiele lepsze możliwości treningowe od naszych. Taka dwójka Pfaff-Muggentaler miała za sobą już dwumiesięczny trening w tym roku.

Hradetzky jest pracownikiem znanej wytwórni kajaków Kleppera i niewątpliwie ma z tego tytułu daleko idące możliwości treningowe. Wobec takiej sytuacji, która u innych zawodników niemieckich nie jest gorsza, nasi zawodnicy są niemal dyletantami. O racjonalnym treningu trudno u nas mówić, kluby cały swój wysiłek kierują przedemstykiem na wycieczki turystyczne, a ci nieliczni zawodnicy polscy, którzy traktują swe kajakarstwo sportowo, trenują tylko dorywczo i bez jakiegokolwiek racjonalnych wskazówek lub systemu. Najlepiej jeszcze technicznie wyrobiony ośrodek katowicki nie ma na miejscu wody.

P. Z. K. ogłosił świeżo obóz treningowy w Warszawie na czas od 25 do 30 czerwca, i być może pewne braki będzie się starał usunąć. Niewątpliwie jednak na ten rok obóz ten jest spóźniony. Warszawa niewiadomo dlaczego zlekceważyła zupełnie regaty na Dunajcu, m. i. i na polu treningu, o czym napiszemy jeszcze poniżej.

Zkolei należy się zastanowić

nad sprzętem.

Otóż tak, jak powiedział dr. Eckert, typ kajak sportowy dotąd nie jest wprowadzony w Polsce i od czasu zeszłorocznego wyjazdu do Pragi do regat na Dunajcu nie znać pod tym względem zmiany. Wszystkie osady polskie startowały na normalnych kajakach turystycznych, o szerokości przeciętnie 90 cm. przy dwójkach, 70 cm. przy jedynkach. Natomiast Niemcy mieli specjalne kajaki sportowe, dwójka szeroka na 70 cm., jedynka nawet na 60 cm.

Odpowiednio do tego dostosowane były i wiosła. Nasi używali wiosel długich, turystycznych. Niemcy mieli wiosła krótkie, dla łodzi 70 cm. — 2.60, dla 50 cm. — 2.30 m. Ponieważ stosują oni również inną technikę wiosłowania, więc i kształt łodzi był do tego dostosowany. Kajaki turystyczne mają pokład niemal zupełnie płaski, natomiast kajak sportowy ma pokład pochyły; dzięki temu przy niezmiennionej głębokości kajaków burta jest obniżona, co pozwala na zanurzenie wiosła przy samej łodzi.

Wszyscy zawodnicy niemieccy używali steru, poruszanego pedałem; orczyk zarzucono zupełnie. Wreszcie ciekawym jest fakt, że łodzie Niemców nie miały niemal bez wyjątków oparcia, co stoi w związku z techniką wiosłowania.

Jeśli chodzi o marki łodzi, to najlepsi zawodnicy (Hradetzky, Pfaff-Muggentaler, pani Kemmeter) jechali na Klepperach. Słazacy z Wrocławia mieli łodzie tańszej wytwórni Kette. Wszyscy niemal mieli łodzie typu sportowego, z

powłoką normalną. Jedynie Pfaff-Muggentaler mieli łódź wycigową, o b. lekkiej konstrukcji i cienkiej powłoce, co zemściło się na nich srode w postaci rozbicia łodzi, zaraz za Nowym Targiem.

Największe różnice między zawodnikami niemieckimi a naszymi, przyczem do Niemców zaliczam i Hradetzkiego, który jakkolwiek startował w barwach austriackich, jednak mieszka w Niemczech i pracuje w firmie kajakowej niemieckiej, uwidoczniły się

na polu techniki.

„Tak jak wiosłują wasi zawodnicy, nie jeździ dziś w Niemczech nikt nawet na spacer”, powiedział mi dr. Eckert. Niemcy z właściwą sobie sumiennością i dokładnością przeanalizowali wszelkie możliwe sposoby siedzenia i wiosłowania na kajakach, aż wytworzyli specjalny styl, t. zw. *Hochschlag*, który daje im znaczną przewagę nad naszymi.

Styl ten da się streścić w kilku słowach następująco. Postawa pochylona ku przodowi, plecy nie oparte, nogi skurezone, wiosło trzymane szeroko, niemal tuż nad piórem, uderzenie prawie prostopadłe, pióra przekręcone o około 90 proc. Zawodnik, wiosłujący w tej postawie i tym stylem wygląda, jakby płynął czałem lub przecierał sobie wierzchem dłoni oczy. Ruchy oczywiście są bardzo szybkie, oddech boczny, jak właśnie przy czału.

O stylu tym napiszemy obszernie w następnym nrze „Raz Dwa Trzy”, omawiając pokaz tej techniki urządzony przez dr. Eckerta, na którym demonstrował główny twórca jego, p. Arndt.

W połączeniu z treningiem styl ten dawał Niemcom

olbrzymią przewagę,

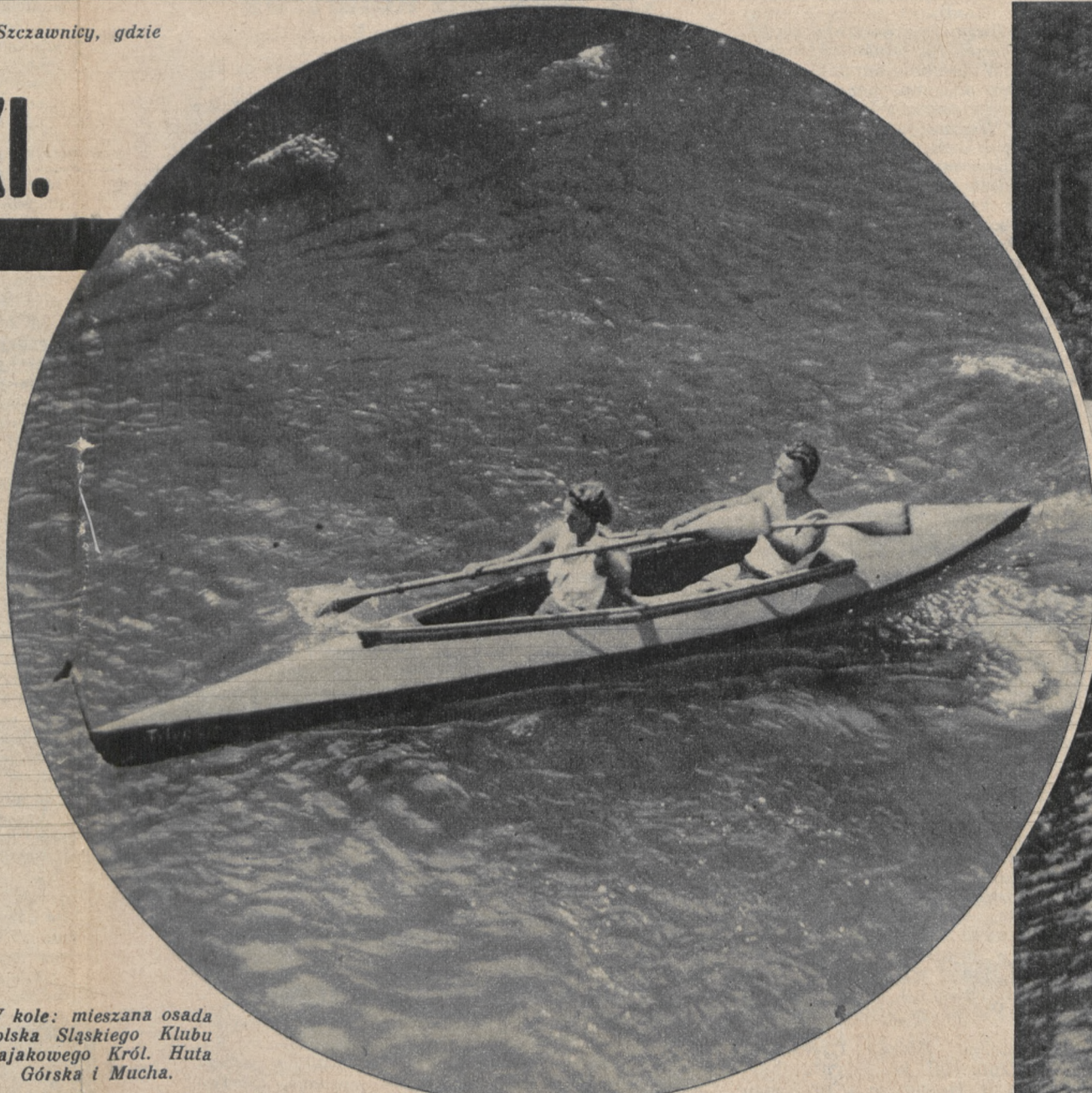
którą tylko w części mogła zrównoważyć siła fizyczna i lepsza znajomość trasy u naszych zawodników. Zawodnicy niemieccy szli cały czas jak naszyny. Jadąc samochodem wzdłuż trasy miałem sposobność obserwowania zawodników w akcji i podziwiałem wprost niesamowitą regularność uderzeń i wytrzymałość.

Do tego dochodzi także taktyka jazdy. Hradetzky pracował bez wytchnienia na wodzie normalnej lub słabo płynącej, natomiast miejsca o prądzie szybkim wykorzystywał dla krótkich odpoczynków, przeprowadzając łódź przez przeszkody głównie sterem oraz pochylaniem się w biodrach.

Wreszcie

o organizacji.

Nasze regaty dunajcowe są największym i najdłuższym wyścigiem kajakowym w Europie, a może i na świecie. Przebieg 94 km. nawet w dwu etapach, to poważny wysiłek. Fakt ten, w połączeniu z piękną trasą, stanowi olbrzymi moment atrakcyjny dla cudzoziemców i należy spodziewać się stałego i silnego udziału zagranicy w tym wyścigu.



W kole: mieszana osada polska Śląskiego Klubu Kajakowego Król. Huta Góriska i Mucha.

Zdobycie przez cudzoziemców głównych nagród przechodnich wkłada na nich obowiązek bronięcia ich w roku przyszłym, który ma zatem już teraz zapewnione powodzenie. Organizacja techniczna była dobra. Trasę wyznaczył i obstał Państwowy Zarząd D. W. w Nowym Sączu, co, wobec jej długości było poważnym wyczynem, który też budził podziw i szacunek u gości.

Krakowsko-Śląski Okręg P. Z. K., który organizował zawody, wspólnie z miejscowymi komitetami

spełnił swe zadanie należycie,

zwłaszcza jeśli chodzi o stronę czysto-techniczną zawodów. Pewne niedociągnięcia na polu reprezentacyjnym nie mogły popsuć doskonałego wrażenia, jakie wszyscy goście, tak Niemcy, jak i Czechosłowacy wywieźli.

Zresztą nie można o to winić organizatorów krakowskich, którzy i tak dokonali olbrzymiego wysiłku, by tak pięknie i udała imprezę zmontować. Dziwić tylko musi stosunek władz związkowych z Warszawy. Nie tylko żaden zawodnik ze stolicy, nie mó-

wiąc o innych okęgach poza Krakowsko-Śląskim, nie startował, nie tylko nie pomyślano o jakimś treningu dla zawodników przed regatami, które jak się okazało miały naprawdę pierwszorzędne i międzynarodowe znaczenie, ale nawet do reprezentacji nie zawiązał się ze strony głównych kierowników P. Z. K. nikt, co wywoływało

niełajone zdziwienie u gości zagranicznych.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. O zawodników niemieckich troszczyli się na każdym kroku ich kierownicy. Kierownik ekipy dbał o wypoczynek, masaż, okrycie po biegu. Właściciel wspomnianej fabryki łodzi, Kette, przyjechał osobiście i troszczył się o jadących na jego łodziach zawodników.

U nas nie.

Każdy zawodnik jechał na regaty jak na wycieczkę, z prowiantem w dziobie łodzi, bez managera, bez opiekuna. Z chwilą, gdy z takim impresarskim aparatem występuje przeciwnik, nie można bez własnej szkody zaniedbać samemu tych wszystkich udogodnień.

Dr. A. Z.



Powyżej: naprawa uszkodzonej łodzi na postoju w Szczawnicy. Pierwsza od prawej mistrzyni Polski Angelusówna. Poniżej: zwycięzcy biegu dwójek Kosubek i Jonas na trasie wyścigu.



Miedzynarodowy mecz Ruch—Wormacja 3:3 (1:1).

Wielkie Hajduki, 27 maja. (tel.) Oddawna już za dnej z drużyn zagranicznych, które gościły na Śląsku, nie reklamowano tak szumnie, jak właśnie V. S. R. Worme z Wormacji. Podnosiły zaś atrakcyjność tego spotkania i te momenty, że był to pierwszy mecz Ruchu z drużyną zagraniczną w tym sezonie, a co najważniejsze, że przeciwnikiem była właśnie *drużyna niemiecka (!)*. Mecz więc Wormacja—Ruch miał być szlagierem piłkarskiego wiosennego spotkania i miał publiczności tak polskiej, jak i niemieckiej, zblazowanej dwucyfrowymi wynikami w tym sezonie, przynieść nową porcję emocji piłkarskich. Zawiedziono się jednak srodze! Rekordowa cyfra,

dochodząca do 11.000 widzów,

a więc sięgająca frekwencji meczów międzypaństwowych, nie ofiarowała poza przywitaniem drużyn, ani jednego okłasku graczom podczas zawodów, a po meczu z nieopisanym rozczarowaniem opuszczała boisko. Co było przyczyną tego rozczarowania? Odpowiedź znajdziemy w jednym zdaniu —

słabej grze obu zespołów.

Zanim przejdziemy do omówienia przebiegu zawodów i tej właśnie słabej gry, przedstawiciele naszego gościa, a mianowicie: V. S. R. Worms, rzekomo kilkakrotny mistrz prowincji Hessen i b. wicemistrz południowych Niemiec, okazał się w rezultacie przeciętną sobie prowincjonalną drużyną, zajmującą w XII-tym okręgu piłkarskim Rzeszy Niemieckiej drugie czy trzecie miejsce. Pytanie, dlaczego właśnie Wormację sprowadził Ruch, znajduje uzasadnienie tylko w tem, iż wykrzystano jej pobyt na Śląsku Opolskim. Okazuje się ponadto, iż poza stroną materialną Ruch z tego spotkania nie wyniósł

żadnych korzyści sportowych,

przeciwnie o mało co nie poniósł dotkliwej porażki, co mistrzowi Polski nie przyniosłoby z takim przeciwnikiem *żadnego zaszczytu*. Przyczyn tej słabej gry szukać należy przede wszystkim w tem, iż gracze Ruchu, a mianowicie: *Włodarz, Wilimowski, Peterek, Urbasz i Dziwisz* do spotkania tego stanęli po zawodach z Danjaj Szwecją, po ciężkiej podróży całonocnej, przybywszy do domu dopiero w niedzielę rano, a więc na kilka godzin zaledwie przed meczem z Wormacją. Jest to rezultat nieodpowiedniego kierownictwa ze strony PZPN-u ekspedycjami zagranicą!

Goście, mimo tej słabej gry gospodarzy, zaprezentowali się *wprost przeciętnie*. Wszyscy gracze, chłopcy jak na schwał, imponowali doskonałą kondycją fizyczną, szybkim startem do piłki, hołdowali raczej grze górnej, zdobywając szybko długimi podaniami teren. Dyspozycja strzałowu u nich zadowalająca. W sumie stanowiący wyrównany zespół prowincjonalny, jakich zresztą wiele spotyka się dziś na terenie całej Rzeszy Niemieckiej.

Najlepszymi ich graczami byli bezspornie lewoskrzydłowy *Falh*, prawy łącznik *Göls*, doskonały strzelec. Pomoc była przeciętna, obrońcy słabi,

bi, a zwłaszcza *Leist*. Pozatem okazali się drużyną niezwykle hałaśliwą.

U gospodarzy

zawiódł zupełnie atak,

w którym najsłabszymi byli *Peterek i Wilimowski*, po przerwie zaś *Gemza*. Nic dziwnego, iż przy takiej formie ataku Ruchu ciężar gry spoczął na pomocy. Tutaj rolę hamulec dla napastników niemieckich przejął na siebie najlepszy na boisku *Dziwisz*. Badura nie potrafił nawiązać, jak zwykle, współpracy z atakiem.

Obrońcy pewni w pierwszej połowie, a zwłaszcza *Wadas*, stracili zupełnie głowę pod koniec, sterylizowani szybkością Niemców. *Ploch w bramce zawiódł*. Największym jednak błędem Ślązaków było to, że przejęli system gry górną od swoich przeciwników, a nawet sami go uprawiali. Na szczęście, Ruch nie załamał się, gdy Wormacja prowadziła nawet 3:1. Chwila rozważa, parę ciekawych i rozumnych zagrań przyziemnych, a wyrównanie stało się rzeczywistością.

Przebieg zawodów.

Sam przebieg gry podzielić należy na dwie części. Pierwszą, gdy przeciwnicy byli zdenerwowani — chaotyczną, urozmaiconą *piękną bramką Wodarza*. Druga była więcej interesująca z uwagi na większe porcje strzelonych bramek oraz fakt, że mimo prowadzenia Niemców i widocznej swej kłębki, Ślązacy nie zrezygnowali i wyrównali wynik w sposób zdecydowany. Po wzajemnym powitaniu na boisku, w czasie którego wymieniono sobie upominki, grę rozpoczyna Ruch pod słońce i wiatr. Zdenerwowanie obu drużyn i publiczności przerywa *bramka Wodarza*, strzelona bezapelacyjnie skośnie w róg. Niedługo potem Niemcy rewanżują się strzałem *Busama* z podania *Fatha*.

Po przerwie wszyscy oczekują właściwej dopiero gry ze strony Ruchu. Widać bowiem jak na dłoni, że Wormacja nie może odjechać bez trzech lub czterech bramek, taka była różnica klasy. Niestety dzieje się odwrotnie. Wormacja przejmie inicjatywę gry w swoje ręce i nie mija 20 min., jak po strzałach *Müllera i Busama* prowadzi 3:1.

Teraz dopiero przebudził się *Peterek*, dopingowany przez widownię i krótkimi przyziemnymi zmianami piłki z *Gemzą*, *ustala stan gry 2:3*.

W chwili potem *Leist* „fauluje” *ordynarnie Wilimowskiego*, którego *znoszą z boiska*. Badura bije wolny rzut, a *Peterek przedłuża w róg 3:3*.

Honor uratowany. Ostatnie minuty Ruch gra w dziesiątkę, przyczem u obu stron widoczne wyczerpanie, niezdolność do zmiany wyniku.

Eksperyment z Wormacją okazał się dla Ruchu niebezpiecznym, dobrze że skończyło się tylko na remisie. Pozatem musimy stwierdzić u Ruchu widoczny spadek formy we wszystkich jego liniach.

Skład drużyny był nast.: *Wormacja*: Ebert, Klosset, Leist, Müller, Kiefer, Fries, Zimmermann, Göls, Müller II, Busa, Fath. — *Ruch*: Ploch, Wadas, Katzy, Zorzycki, Badura, Dziwisz, Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski i Wodarz.

Kongres federacji piłkarskiej.

Rzym, 27 maja. (tel.) Obradujący w Rzymie kongres F. I. F. A. zajmował się losem *piłkarskich mistrzostw olimpijskich*. W myśl wniosku Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego delegaci poszczególnych państw mieli się wypowiedzieć w tej sprawie i powziąć decydującą uchwałę.

Niestety i w Rzymie *uchwała ta nie zapadła*, mimo, iż większość zebranych wyrażała się *bardzo przychylnie o wprowadzeniu piłki nożnej z powrotem do igrzysk olimpijskich*. Obecnie więc toczy się będą *dalsze pertraktacje* między FIFA a Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim. Jak wiadomo, najtrudniejszym orzechem do zgryzienia jest *kwestja amatorstwa*, która w piłkarstwie jest bardzo liberalnie w niektórych krajach posawiona.

Nie pomogła doskonała mowa „*Führera*” *niemieckiego footballu Linnemanna*, który wskazywał, że piłka nożna, jako najpopularniejszy sport świata, powinna się znaleźć w programie olimpijskim.

Natomiast jednogłośnie uchwalono, że kongres FIFA w r. 1936 odbędzie się w Berlinie. Ponadto przyjęto na członka federacji *Haiti*.

Ciekawą sprawę poruszyła *Irlandja*, która jedynie z państw imperjum brytyjskiego należy do FIFA. Postanowiono, aby członkowie FIFA utrzymywali bardziej ożywiony kontakt z Irlandją, by w ten sposób wynagrodzić jej pewne szkazy, jakie musi znosić z racji swej przynależności do Federacji.

Na wniosek Finlandji uchwalono, aby członków zarządu wybierać co dwa lata, przyczem nowo wybrani członkowie urzędować będą cztery lata. W roku bież. wylosowano wiceprezydenta i czterech członków. Do zarządu wybrano nast.: wiceprezydentem *R. W. Seeldrayersa* (Belgia), a członkami: *A. Johansona* (Szwecja), *K. J. Loty'sy'ego* (Holandia) i *Bouwesa* (Finlandja) oraz *Hiszpana D. C. Durana* w miejsce Urugwajczyka Buero. Do International Board wydelegowano ponownie *dra Bauwensa* (Niemcy) i *H. Delauney'a* (Francja). Z ramienia Polski p. *Mallow* wszedł do komisji rewizyjnej.

Sprawy odwołania meczu *Polska—Czechosłowacja* nie poruszano. Omawiał ją jedynie delegat Polski *plk. Głabisz* w rozmowie z prezesem FIFA p. *Rimet'em* (Francja).

Mistrzostwa lekkoatletyczne Krakowa.

Kraków, 27 maja. W sobotę i w niedzielę odbyły się na boisku Cracovii zawody główne pań i panów kl. A i B o mistrzostwo okręgu krakowskiego przy dość skromnym udziale zawodników, których Kraków z każdym rokiem ma coraz mniej.

W konkurencjach panów startowali zawodnicy Cracovii, a poza tem po jednym przedstawicielu Wisły, Legii i AZS.

GDY WRÓCISZ ZMECZONY

z boiska lub wycieczki, natrzyj całe ciało AMOLEM, a zaraz będzie Ci lepiej! AMOL orzeźwia i chroni od różnych dolegliwości — Do nabycia w każdej aptece i drogerji. Cena 1,70 zł. za flakon.

Z pośród startujących na specjalne wyróżnienie zasługują *Drozdowski*, który bez poważniejszej konkurencji osiągnął na 400 m. ładny czas 51,8 sek., *Nowak Zd.* (AZS) — potrójny zwycięzca (100 m., skok wdal i wzwz), *Soldan* (Cracovia), *Fialka*, *Buchała*, *Oszast* (wszyscy z Cracovii), *Adamczak* w skoku wzwz i o tyczce poprawił znacznie swe dotychczasowe wyniki, również *Pouch* w rzucie dyskiem poprawia się z zawodów na zawody.

Z pośród pań najlepszą formę zademonstrowała *Freiwaldówna*. *Gottliebówna* nie jest jeszcze w pełni treningu. Pomimo szczupłej ilości startujących w wielu konkurencjach osiągnięto *dobrych wyniki*. Ogólne wrażenie, jakie zrobiły mistrzostwa, to *kurczenie się ilości czynnych zawodników*, natomiast podniesienie poziomu wyników w całym szeregu konkurencji.

W pierwszym dniu zawodów osiągnięto nast. wyniki: Panie: 100 m.: 1) *Gottliebówna* (Makkabi) — 14 sek., 2) *Metzendorfówna* (Mak.) — 14,4, 80 m. przez płotki: 1) *Freiwaldówna* (Mak.) — 13,8 (biegła sama), kula: 1)

Sasowna (Mak.) — 7,10 m. (jedna startująca); dysk: 1) *Metzendorfówna* — 24,08 m., 2) *Sasowna* — 18,50 m. Skok wdal: 1) *Freiwaldówna* — 4,70 m. 2) *Glasnerówna* (Mak.) — 4,41 m., 3) *Metzendorfówna* — 4,20 m.

Panowie: 110 m. przez płotki: 1) *Oszast* (Cracovia) 16,6 sek., 2) *Kądziałowa* (Cr.). 400 m.: 1) *Drozdowski* (Cr.) — 51,8, 2) *Calek* (Cr.) — 62,8 sek., 1500 m.: 1) *Soldan* (Cr.) 4,14, 2) *Rozenmann* (Cr.) — 4,26, 3) *Jurczyk* (Cr.) 10,000 m.: 1) *Rzucidło* (Cr.) — 36 min. 2 sek., 2) *Szłaga* (Legja). Kula: 1) *Buchała* (Cr.) — 11,88 m., 2) *Nowak* (AZS) — 11,78 m., 3) *Pouch* (Cr.). Dysk: 1) *Pouch* (Cr.) — 37,55 m., 2) *Buchała* — 36,15 m., 3) *Nowak* — 34,51 m. Tyczka: 1) *Adamczak* (Cr.) — 3,11 m. 2) *Pouch* — 2,70 m. Skok wdal: 1) *Nowak* — 6,65 m., 2) *Ropa* (Cr.) — 6:31 m., 3) *Kądziałowa* — 5,94.

W drugim dniu z powodu silnego wiatru i zimna nie odbyło się kilka konkurencji, a w pozostałych osiągnięto wyniki znacznie gorsze niż te, jakie zawodnicy osiągnęli stale na treningach.

Przedstawiają się one następująco: Panie: 60 m.: 1) *Freiwaldówna* (Mak.) — 8,2, 2) *Gottliebówna* (Mak.) — 8,4, 3) *Glasnerówna* (Mak.). 4x100 m.: 1) *Makkabi* w składzie *Glasnerówna*, *Freiwaldówna*, *Gottliebówna* i *Metzendorfówna* — 55,2 sek., skok wzwz: 1) *Metzendorfówna* — 1,31 m.

Panowie: 100 m.: 1) *Nowak* (AZS) — 11,4, 2) *Oszast* (Crac.) — 11,4, 3) *Ropa* (Crac.), 800 m.: 1) *Drozdowski* (Crac.) — 2:02,5, 2) *Soldan* (Crac.) — 2:06,2, 400 m. przez płotki: 1) *Oszast* — 63,2 sek. 5000 m.: 1) *Fialka* (Cr.) — 16:08,6, 2) *Rosenmann* (Crac.) — 16:39,4, 3) „*Dżabut*” (Wisła). 2000 m.: 1) *Oszast* — 27,1, 2) *Dudek* (Cr.).

Skok wzwz: 1) *Nowak* — 174 cm., 2) *Adamczak* (Cr.) 168 cm, 3) *Dudek* — 160 cm. Oszczep: 1) *Buchała* (Cr.), 54,25 m., 2) *Kądziałowa* (Cr.) 52,65 m., *Braczkowski* (Cr.) 45,65. Młot: 1) *Splichal* (Cr.) — 27,35 m., 2) *Buchała* — 25,87 m., 3) *Pouch* (Cr.).

W skoku wdal silny wiatr przeszkodził *Nowakowi* zademonstrować swą formę; wynik — 6,74 m.

Czy renesans kolarstwa polskiego?

Warszawa, 27 maja (tel.) W niedzielę na torze na Dynasach Warszawskie Towarzystwo Cyklistów zorganizowało *pierwsze w sezonie torowe zawody kolarskie*, które były zapoczątkowaniem cyklu dalszych imprez torowych i nowej ery w tej dziedzinie.

Zawody niedzielne jako pierwsze w sezonie nie mogły być naturalnie od razu odzwierciedleniem tegorocznej formy naszych kolarzy. Wykazał to dopiero imprezy późniejsze.

Torowe zawody kolarskie pod koniec zostały wskutek deszczu przerwane.

Wyniki zawodów: juniorów: 1) *Sondej* 14,8, 2) *Zaczyński*. Wyścig australijski: 1) *Popończyk*, 2) *Włodarczyk*, 3) *Olecki*. Wyścig premijowy 4 km.: 1) *Podgórski* 6,32, 2) *Kosak*, 3) *Janociński*. Wyścig otwarcia 5 km.: 1) *Popończyk*, 2) *Olecki*, 3) *Lisiecki*.

W biegach motocyklowych przedbiegi wygrali: na 3 km.: *Miglin* 2:03,2 przed *Kowalskim* i *Duszyńskim* 2:04,8 przed *Pałasiewiczem*.

Nadto odbyło się 8 spotkań trójkowych z udziałem *narodowej drużyny kolarskiej*. W wyniku tych spotkań: 1—2) *Pusz i Einbrodt* po 9 pkt., 3—4) *Łączkowski i Klaus* po 7 pkt., 5) *Panak* 5 pkt., 6—7) *Łączkowski i Szandurski* po 4 pkt., 8) *Zimmermann* 3 punkty.

Rozgrywka o pierwsze miejsce wskutek deszczu została odwołana.

Zawody szosowe.

Warszawa, 27 maja (tel.). W niedzielę rozegrane zostały zawody kolarskie o puchar, zakończone na torze na Dynasach. Wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 15 km. uliczny: startuje 120 zawodników: 1) *Cyran* (AKS) 26,49, 2) *Tomaszewski* (niestowarzyszony), 3) *Wrzesiński* (AKS), 4) *Jankowski* (Świt), 5) *Kamiński* (niestow.).

Bieg 105 km. szosowy: na trasie Warszawa — Jabłonna — Nowy Dwór — Zegrz — Warszawa. Startowało 111 zawodników. — Bieg prowadził cały czas *Michalak*, którego dopiero pod koniec wyprzedzono na mecie. Faworyt biegu *Kielbasa* wycofał się po 30-tu km. wskutek pęknięcia gumy.

Wyniki biegu: 1) *Zieliński* (Orkan) 3:16,38, 2) *Starzyński* (Legja), 3) *Urbanik* (Skoda), 4) *Kapiak* (Prąd), 5) *Malczewski* (Skoda), 6) *Wasiłewski* (Świt), 7) *Ignasiak* (Prąd), 8) *Sobol* (AKS), 9) *Michalak* (Świt), 10) *Jamroga* (Strzelec Grudziądz), 11) *Otto* (Prąd), 12) *Bober* (Tramwajarz).

Regaty wioślarskie w Poznaniu.

Poznań, 27 maja (tel.). Pierwsze regaty wioślarskie w bieżącym sezonie zorganizowane przez Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich nie wzbudziły większego zainteresowania i stały na średnim poziomie. Załadowo kilka osad zaprezentowało się dodatnio. Widać było, że zawodnicy nie są jeszcze w formie.

Do regat stanęły wszystkie miejscowe kluby. Rozegrano 10 biegów, wszystkie na dystansie około 2.000 m., tylko jeden bieg pań na dystansie 1.200 m. Stosunkowo najciekawiej wypadł *wyścig czwórek senjorów*, który zakończył się zwycięstwem osady KW 04 po zaciętej walce z Trytonem. Jeden bieg czwórek młodszych zakończył się „*martwo*”. Organizacja zawodów *szwankowała*, zawody rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem.

Wyniki techniczne były następujące: Czwórki półwyscigowe: 1) *WKW* 7:54,6, 2) *Tryton*. Dwojki podwójne półwyscigowe: 1) *Polonia* 8:38,1, 2) *Tryton* 9:05,1. Czwórki starszych: 1) *WK „04”* 7:00,2, 2) *Tryton* 7:08,2. Jedyne półwyscigowe: 1) *Dudziński* (Polonia) 9:28,1, 2) *Wolik* (Polonia). Czwórki nowicjuszy: 1) *AZS* 7:08,4, 2) *KW* 04 7:17,4.

Osemki: 1) *KW 04 I* 6:12, 2) *KW 04 II*. Osemki nowicjuszy: 1) *AZS* 6:38,4, 2) *KW 04*. Czwórki młodszych. Osady Polonii i KW 04 przychodzą do mety równo w czasie 7:14,2. Jedyne młodszych: 1) *Dudziński* (Polonia) 7:17,1, 2) *Hoppel*. Czwórki półwyscigowe pań: 1) *WKW* 4:43, 2) *AZS* 4:50.

Z boisk piłkarskich.

Warszawa, 27 maja (Tel). Mistrz. kl. A. Gwiazda—Skra 1:1, Znicz—Hapoel 7:2, Pwatt—Orkan 2:1, Warszawianka IB—Barkochba 14:0, Marymont—Drukarz 2:0.

Warszawa, 27 maja. (tel.) W dalszych meczach o mistrzostwo kl. A wyniki były nast.: Legja IB—AZS 2:1, Skoda—Pwatt 3:2, KPW Orzeł—PZL 6:1, Bzura—Polonia IB 4:2, Świt—Orkan 2:1.

Lwów, 27 maja (Tel). W grach o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej odbyły się we Lwowie w niedzielę dwa spotkania. Pierwsze: II Sokół—Resovia zakończyło się po mało ciekawej grze wynikiem bezbramkowym. Sędziował p. Ranisz.

Duże zainteresowanie wywołało spotkanie Czarni—Pogoń I-B 3:0 (2:0). Pogoń wystąpiła w składzie rezerwowym. Czarni grali jedynie bez Makucha. Zwycięstwo Czarnych zupełnie zasłużone. Strzelcami bramek byli Żurkowski i Niemiec. Trzecia bramka padła z samobójczego strzału obrońcy Pogoni. Sędzia p. Seeman.

Lwów, 27 maja (Tel). W mistrzostwach klasy A okręgu lwowskiego wyniki były następujące: Hasmona—Janina (Złoczów) 3:0 (2:0), Rekord—Pogoń (Stryj) 4:4 (1:1), Lwówianka—Jehuda (Tarnopol) 3:1, TSL—Jutrzenka 2:0.

Łódź, 27 maja (Tel). Mistrz. kl. A: Hakoah—Union Tourng 3:3 (3:3). W pierwszych 30 minutach strzela Michalski, następnie Hakoah zdobywał trzy bramki. Turyści jednak do przerwy wyrównują przez Nykla i Beckera. Makkabi—Widzewska Manufaktura 2:1 (2:0). Słaba gra Wimpy. Obie bramki dla Makkabi zdobył Goldberg, dla pokonanych Lećmirski.

Strzelecki KS—WKS 3:0 (0:0). Bramki uzyskali Owczarek (2) i Ślajak (1).

ŁTSG—Widzew 1:0 (1:0). Tuż przed przerwą jedyną bramkę zdobył Voigt główką. Na 8 minut przed końcem zawodów grę przerwano, gdyż publiczność wdarła się na boisko i tam między zwolennikami walczących klubów wynikła bójka na łaski i noże.

Kalisz, 27 maja (Tel). Ł. K. S. I-B—KKS 1:0.

Katowice, 27 maja (Tel). Po wykluczeniu z rozgrywek o mistrzostwo Śląska IFC (Katowice), Słowianu (Bogucice), IKS Orzeł (Wielowiec) za awantury i bójki na boiskach, sytuacja w lidze okr. przedstawia się obecnie nieciekawie. Wyniki ostatnie są nast.: KS Chorzów—„06” Katowice 3:2 (1:1).

W Chropaczowie: KS Czarni—Koszarawa (Żywiec) 4:1 (1:0).

W Katowicach: KS Dąb—BBSV (Bielsko) 3:1 (1:0). Zauważyć tuż należy, iż w sferach piłkarskich Śląska krąży pogłoski, iż jedyny przedstawiciel Bielska w lidze śląskiej BBSV ma być wkrótce rozwiązany, a to na skutek ciężkich warunków materialnych. Władze bowiem miejskie w Bielsku występują z krokami egzekucyjnymi przeciwko BBSV za niezwrócenie pożyczki, udzielonej temu klubowi.

W spotkaniu towarzyszym Amatorski KS (Król. Huta) przegrał ze Śląskiem (Świętochłowice) 2:5 (1:1).

Bielsko, 27 maja. (tel.) Po dwutygodniowej przerwie podjęto w dniu wczorajszym dalsze rozgrywki piłkarskie o mistrz. klasy A, które przyniosły szereg niespodzianek.

Dziedzię: Grażyna (Dziedzię)—Biała Lipnik 2:1 (0:1). Gra na niskim poziomie. Bramki dla Grażyny zdobyli: Fachman i Maciej, dla Białej-Lipnik Tomaszczyk. Sędziował p. Wysiński.

Czechowice: RKS Czarni (Zabłocie)—RKS Czechowice 1:1 (1:0). Bramkę dla Czarnych strzelił Bialek, dla Czechowic Szoncel. Z powodu niestawienia się wyznaczonego sędziego zawody prowadził p. Wysiński.

Bielsko: DFC Sturm—Leszczyński 2:2 (0:1). Sędzia p. Żywiec: Sola (Żywiec)—BKS (Biała) 2:1 (1:1). Bramki dla Soly zdobyli: Ostrowski i Gabrijel, dla BKS Kwiciński. Sędzia p. Macher.

Andrychów. Zawody B-ligi: Beskid (Andrychów)—Hejnal (Kęty) 1:0 (0:0). Wynikiem tym Beskid (Andrychów) zdobył mistrzostwo B ligi i wchodzi definitywnie do A klasy podokręgu białskiego. Jedyną bramkę zdobył Zwiol. Sędzia p. Szewdo.

Tarnów, 27 maja (Tel). Mistrz. kl. B: Tarnovia I-B—KPW Metal 5:2 (1:2). Przy stanie 2:2 Metal gra w dwiżnię. Dla Tarnovii bramki zdobyli: Piechnik i Mychodil (po 2), Piry (1). Dla Metalu: Bryk i Kornauf. Sędziował p. Seidner z Krakowa.

Sanecja (N. Sącz)—Samson 1:1 (1:0). Sanecja uzyskuje bramkę z „samobójczego” strzału Samsonu Knoblocha. Dla Samsonu strzelił bramkę Franchlauch. Sędziował p. Zapiór z Krakowa. Makkabi (Jasło)—Gwiazda 4:0 (1:0). Sędziował p. Bałachowski. 16 pp.—ZMS 2:0 (1:0). Sędziował p. Kulczyk.

Wilno, 27 maja (Tel). Mistrz. WKS Śmigły—PKW Ognisko 2:1 (2:1). Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach. Bramki dla WKS strzelili Naczulski i Pawłowski, dla Ogniska Okołowicz. Po tym meczu prowadzi WKS przed Ogniskiem i Makkabi.

Przemysł, 27 maja (Tel). Mistrz. kl. A: Sian—Ognisko (Jarosław) 4:1 (1:1). Pierwszą bramkę zdobywa Ognisko ze strzału „samobójczego” Sianu, przed końcem pierwszej połowy wyrównuje Dychdalewicz II. Po przerwie Sian zdobywa dalsze bramki przez Gibałowicza, Partykę i Binłuckiego. Sędziował p. Drabikowski.

Jasło, 27 maja (Tel). Zawody o mistrz. kl. B: JKS Czarni—Jutrzenka (Tarnów) 1:0 (1:0). Przygniatająca przewaga Czarnych, dla których bramkę uzyskał Kielar.

Sandomierz, 27 maja (Tel). Czuwaj (Przemysł)—Korona (Sandomierz) 3:1 (2:1). Bramki dla Czuwaju zdobyli Dmytryszyn (2) i Martini, dla Korony Barbara. Sędziował p. Sawaryn ze Lwowa.

Bydgoszcz, 27 maja (Tel). Polonia (Bydgoszcz)—Gopłania (Inowrocław) 5:1 (3:0). Mistrz. kl. A. Polonia o klasę lepsza od swgo przeciwnika. Sędziował zawody p. Gumowski z Torunia. Bramki strzelili dla Polonii Dołęcki (2), Himmel (2) i Hybiak.

Mistrz. kl. B: Sokół V—Polonia I-B 3:0 (3:0). K. S. Brda—Chojniczanka 3:0 w. o. z powodu niestawienia się Chojniczanki.

Sosnowiec, 27 maja (Tel). „Unja” (Sosnowiec)—Zagłębie (Dąbrowa) 3:1 (1:0). Bramki dla Unji strzelili Słota (2) i Gwóźdź, dla Zagłębia Wawrzyniak. Sędziował p. Ehrenreich. Przedmecz rezerw 2:1 dla Unji.

W Czeladzi: CKS—KS Policyjny (Sosnowiec) 5:0 (1:0). Bramki strzelili: Bogucki, Dyrda (2), Przybylak i Tuszyński. Po odgwiżdżeniu meczu przez sędziego, wynikła na boisku awantura, którą dopiero zlikwidowała policja. — Przedmecz rezerw 6:1 dla Policyjnego K. S. Trzecia drużyna CKS z Czeladzi pokonała Słow. Młodzież Powstańczej z Przelajki 8:0.

W Będzinie: Zagłębianka—Sarmacja 2:1 (1:0). Bramki dla Zagłębianki strzelili Karch i Lewiński, dla Sarmacji Zawadka. Sędzia p. Grabowski. Przedmecz rezerw 1:0 dla Zagłębianki.

W Będzinie sosnowiecki Ruch zremisował z Hakoahem 0:0. Przedmecz rezerw 3:2 dla Ruchu.

W Grodzcu Solvay pokonał Brynicę z Czeladzi 5:2 (4:2). Bramki dla gospodarzy strzelili Kuszewski (4) i Olkusi.

Częstochowa, 27 maja (Tel). Mistrz. kl. A: Turyści—Wiktorja 3:2 (1:1). Bramki dla Turyistów uzyskali Ciszewski, Jędrzejewicz i Oleśnik, dla Wiktorji: Kowol i Pruszyński. Sędzia p. Helman.

Brygada—Częstochówka 5:1 (3:0). Bramki zdobyli Heine i Dążyński (po 2), Lach. Dla pokonanych Pacholak. Sędzia p. Niszewski.

W Zawierciu odbył się mecz Warta (Zawiercie)—Skra (Częstochowa) 1:1 (1:0). Sędziował p. Czajkiewicz.

Mistrz. kl. B: Myszków—Błyskawica 3:0, Orle—Makkabi 9:0 (0:0), Skra II—Brygada II 4:1, Wiktorja II—Turyści II 7:1.

Równe, 27 maja. (tel.) Mistrz. kl. A: Hasmona (Równe)—Hasmona (Łuck) 1:0 (0:0), Sędzia p. Gogut. Pogoń (Równe)—WKS (Równe) 3:1 (2:1). Sędzia p. Gluz.

W Kowlu: Zawody towarzyskie Hasmona (Kowel)—50 p. p. 5:3.

We Włodzimierzu: mistrz. kl. A. Hasmona (Równe)—Amatorzy 4:0.

W Iworach: Mecz towarzyski WKS (Łuck)—KPW (Iworce) 1:1.

Krakowska piłka nożna.

Kraków, 28 maja. W ub. niedzielę rozpoczęła się druga kolejka mistrzostw w kl. A, przy czym wyniki były naogół niespodziewane. Są one nast.:

Makkabi—Olsza 2:0 (1:0). Bramki padły po jednej w każdej połowie przez Hauptmana i Liebermana. Warto nadmienić, że obie drużyny grały bardzo „fair”. Sędziował wczorow p. Rutkowski.

Zwierzyński—Korona 1:0 (1:0). Jedyną bramkę padła w pierwszych minutach gry ze strzału Konopka II. Sędziował dobrze p. Kochanek.

Krowodrza—Tarnovia 2:0 (1:0). Ambitna jedenastka Krowodrzy po ciężkiej walce wywalczyła cenne zwycięstwo na dobrej drużynie tarnowskiej. Najlepszą częścią obu drużyn były ataki. Bramki strzelili Róg i Kwinta. Sędziował p. Gumpłowicz.

Wawel—Grzegorzewski 3:2 (1:1). Niespodziewana porażka lidera tabeli na własnym boisku. Przewagę mieli wojskowi. Bramki strzelili dla zwycięzców: Wróbel (2) i Piątek, dla pokonanych Strugała i Haber. Sędzia p. Mochyła.

Garbarnia IB—Legja 1:1 (1:1). Zawody o puchar K. Z. O. P. N. Legja wystąpiła do tych zawodów w mocno osłabionym składzie. Bramki strzelili dla Legji Turecki, a dla Garbarni Czub. Sędzia p. Heitner.

Podgórze IB—Wisła IB. Powyższe zawody o mistrz. rezerw nie doszły do skutku wobec spóźnionego (wbrew przepisom KZOPN'u) zawiadomienia swego przeciwnika przez Podgórze.

Mistrzostwa kl. B.

Sparta—ZFG 2:4 (0:3). Bramki strzelili dla ZFG: Żuwała, Gątkiewicz, Doppler i Wójcicki z rzutu karnego, dla Sparty: Szostak i Majeran. Sędzia p. Weinreb.

Łobzowianka—Sila 3:1 (1:1). Bramki strzelili dla Łobzowianki: Kaczmarczyk, Szewczyk i Rychter, dla Sily: Gruenberg. Sędzia p. Wołoszyn.

Nadwiślan—Jutrzenka 4:0 (4:0). Zdecydowane zwycięstwo Nadwiślanu, dla których bramki strzelili: Koprowski (2), Sylwek i Korbas. Sędzia p. Hetper.

Unia—Czarni 1:0 (0:0). Z trudem wywalczone niespodziewane zwycięstwo. Jedyną bramkę zdobył z rzutu wolnego Mika. Sędziował b. dobrze p. Haber.

Orle—Hakadur 2:2 (0:2). Cenny punkt uzyskały Orle na twardzie drużynie Hakaduru. Bramki strzelili: dla Orle: Zamojski i Wcześniak, dla Hakaduru: Goldner. Sędzia p. Gumpłowicz.

Mistrzostwa kl. C: Zakrzewianka—Dąbie 4:0 (2:0). Sędzia p. Scherer. Tor—Wolanka 3:2 (1:2). Sędzia p. Helinger. Nowowiejski—ZTS 7:1 (2:1). Sędzia p. Gruenner. Maraton—Gwiazda 1:1 (0:1). Sędzia dr Huczyński. Wara—Wolania 6:1 (3:1). Sędzia mgr. Herman. Tonianka—Legjon 5:2 (2:2). Sędzia p. Zdybalski.

Wisła jun.—Hagibor 1 7:0. Drużyna juniorków pokonała po b. pięknej grze B-klasowy Hagibor w wysokim stosunku. Bramki uzyskali Artur III (3), Obtułowicz (3) i „Henek”. Oprócz strzelców bramek wyróżnili Ławnik II w bramce i środkowy pomocnik.

Szczakowa, 27 maja. Szczakowianka—Chelmek 3:0 (1:0). Bramki strzelili: Nieużyła, Trębałowicz i Mruszczak II.

Jaworzno, 27 maja. Fablok (Chrzanów)—Victoria 1:1 (1:0). Bramki strzelili dla Fabloku: Gracki, a dla Victorji: Stelmach. Sędziował dobrze p. Sławikowski.

Trzebinia, 27 maja. Trzebinia—Azotania (Jaworzno) 0:0. Sędzia p. Bochenek.

DRZAZGI.

SKŁAD REPREZENTACJI LIGI NA MECZ Z LIPSIEM 31 bm. ustalony został przez kapitana związkowego Ligi inż. Przeworskiego jak następuje: Albański, Bułanow, Martyna, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Riesner, Artur, Nawrot, Wilimowski, Wodarz. Rezerwowi: Korniejewski, Pajak, Szczepaniak, Ciszewski.

W TABELI MISTRZOWSKIEJ LWOWSKIEJ LIGI piłkarskiej kolejność jest nast.: 1) Resovia 10 pkt., 12:5, 2) Czarni 7 pkt., 9:4, 3) Pogoń IB 7 pkt., 7:5, 4) Polonia (Przemysł) 7 pkt., 12:8, 5) Lechia 4 pkt., 7:6, 6) II Sokół 4 pkt., 4:8, 7) Ukraina 3 pkt., 12:4, 8) Świtez 0 pkt., 2:15.

LWOWSKIE PIŁKARSTWO ZA POWIĘKSZENIEM LIGI OKRĘGOWEJ. Referendum lwowskiego okr. Zw. piłkarskiego w sprawie powiększenia lwowskiej Ligi okręgowej do 10 klubów dało wynik 480:380 głosów za powiększeniem Ligi.

W LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTWACH LWOWA JUNIORÓW pierwsze miejsce zajął Sokół Macierz 83 pkt., 2) Dror 18 pkt., 3) Pogoń 4 pkt., 1) Hasmona 1 pkt.

BINIAKOWSKI, LOKAJSKI I WOJTKIEWICZ mają zasilić barwy Stadjonu (Kr. Huta).

W BABJANICACH NA SZOSIE odbyły się mistrzostwa klubów Rapidu i ŁKS w wyścigu kolarskim na 100 km. Mistrzem Rapidu został Wojcik w czasie 3.14.20, mistrzem ŁKS Odartus 3.21.49.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W GRACH SPORTOWYCH. Niedzielne wyniki są nast.: w szczypiorniaku Wawel—Makkabi 3:3, (3:2), Garbarnia—Olsza 7:2 (4:1), Cracovia—Sokół w. o. W kl. B: Cracovia II—Olsza II 4:4. W koszykówce Cracovia—Garbarnia 44:6 (17:2). W kl. B. Modrzejówka—Polonia 13:12 (4:2), Sokół—AZS 20:15 w dogrywce. W grupie rezerw Cracovia II—Garbarnia II 26:13. W koszykówce pań Cracovia Makkabi 14:4 (8:4). W hazzenie Cracovia—Patria 18:1 (8:0).

NA ZAKOŃCZENIE TYGODNIA SPORTU AKADEMICKIEGO, który odbył się w pierwszej połowie b. m., rozegrano w niedzielę 27 bm. wiosłarski wyścig ósemek, którego meła znajdowała się na przystani AZS. Wyścig ten wygrała osada Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego nrzęd Politechniki.

ZWOLNIONY Z I. F. C. KATOWICE POMOCNIK KAZIMIERCZAK przechodzi do warszawskiej Legji, gdzie poważnie zasilił drużynę stołeczną.

FLORIDSDORF czwartym klubem austriackim, walczącym o puchar „Mitropa F. A. C. zawiadzcza ten zaszczyt zwycięstwu nad F. C. Wien 2:1.

WALNE ZEBRANIE ŚLĄSKIEGO OKR. ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO odbyło się w Katowicach przy udziale delegatów 11 klubów pięściarskich Śląska, dysponujących 145 głosami. Walne zebranie miało niezwykle doniosłe znaczenie, chodziło bowiem o usunięcie obecnej dezorganizacji w sporcie pięściarskim na Śląsku, która przyniosła mu zupełny upadek. Zebraniu przewodniczył red. Mikula. W wyniku obrad wybrano nowe władze w nast. składzie: prezes por. Kasprzyk, kierownik sportowy WF. w Katowicach, wiceprezes dyr. Rosada, KS „06”, Mysłowice, drugi wiceprez. inż. Keller Slavia (Ruda), sekretarz mgr. Koreyl, skarbnik Zimniak, kapitan sportowy Dyrda (Naprzód Lipiny) gospodarz Pelka (IKB Świętochłowice), kronikarz Ulitzka („06 Myslowice). Przewodniczący wydz. spraw sędz. „Rosada, przewodniczący sportowy red. Karas. Ponadto przyznało jednogłośnie godność prezesa honorowego dotychczasowemu prezesowi insp. Jezierskiemu.

INSPEKTOREM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO NA ŚLĄSKU z dniem 1 czerwca br. zostaje p. mjr. Aleksander Hild z Krakowa, które to stanowisko obejmuje p. 2-letnim pobycie w Krakowie, gdzie się okazał doskonałym znawcą stosunków sportowych i wartościowym pracownikiem na tej niwie. P. mjr. Hild obejmuje swoje stanowisko na Śląsku po mjr. Kowalówce.

W MECZU TENISOWYM O MISTRZOSTWO ŁÓDZI Łódzki Lawn-Tennis Klub pokonał Union-Touring 8:5.

W DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTWACH TENISOWYCH KRAKOWA Sokół pokonał Krak. K. T. 8:6.

W ZWIĄZKU Z MECZEM TENISOWYM KRAKÓW — BERLIN 8—10 czerwca rozegrane zostaną 31 bm. w Krakowie spotkania eliminacyjne przy udziale Dubieńskiej Volkmerówny i Pozowskiej. Do reprezentacji wchodzi naturalnie Jędrzejowska.

W MECZU POKAZOWYM W KRAKOWIE Bolzano pokonał Tarłowski 4:6, 6:3, 6:3. W grze podwójnej rozegrano spotkanie Bolzano i Szyszko—Tarłowski i Becker 8:6, 4:6.

OBSADA SĘDZIOWSKA NA MECZE LIGOWE W DN. 3 CZERWCA wygląda nast.: W Warszawie: Polonia—Cracovia p. Wardęszkiewicz, w Łodzi: ŁKS—Warta p. Krukowski, w Krakowie: Podgórze—Warszawianka, prawdopodobnie p. Sznajder, w Hajdukach: Ruch—Garbarnia p. Laskowski, we Lwowie: Pogoń—Legja p. Rimpler, w Siedlcach: Strzelec—Wisła p. Romanowski.

Mecz czwartkowy Reprezentacja Ligi—Reprezentacja Lipska w Warszawie prowadzić będzie p. Rutkowski.

W MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH PAŃ OKRĘGU LWOWSKIEGO WYNIKI SĄ NAST.: 60 m.: Batiukówna (AZS) 8.8, 100 m.: Batiukówna 13.7, 200 m.: Iza (Sokół Macierz) 31.2, 800 m.: Hornsteinówna (Hasmona) 2.34.6, 800 m. przez płotki: Batiukówna 16.3, skok wdal Batiukówna 4.75, skok wzwyż: Szmigielska (Sokół Macierz) 1.34, 2) Batiukówna 1.29. Kula: Dąbrowska (AZS) 8.24, dysk: Batiukówna 27.49, oszczep: Cudówna (AZS) 22.47, 2) Batiukówna 22.15, 4x100: A. Z. S. 1.00.2, 4x200: A. Z. S. 2.006.5. W ogólnej klasyfikacji: 1) AZS 66, 2) Sokół Macierz 46, 3) Pogoń, Dror i Hasmona po 4 pkt.

AUSTRIA — REPRES. KRAKOWA. W najbliższy czwartek odbędzie się w Krakowie na boisku Wisły sensacyjne spotkanie świetnej drużyny wiedeńskiej Austrii za reprezentacyjną drużyną Krakowa. Pierwotnie drużyna ta miała spotkać się z Garbarnią, jednakże świetna pozycja zawodowców wiedeńskich, zdobywców pucharu Europy środkowej wywołała konieczność przeciwstawienia jej najsilniejszej drużyny, na którą złożą się zawodnicy wszystkich klubów ligowych. Austria, dawniejsi Amatorzy, są obecnie reprezentantem najlepszej szkoły austriackiej, której wprost idealnym przedstawicielem jest jej atak ze sławnym Sindelarem na czele. Zawody czwartkowe dadzą sportowcom Krakowa jedyną sposobność oglądania najlepszych piłkarzy Europy, za jakich uchodzą zawodowcy wiedeńscy.

Zawody odbędą się na boisku Wisły o godz. 5.15, a zaszczyty je swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Generalna próba szermierzy przed mistrzostwami Europy.

Warszawa, z końcem maja.

Już oło po ostatniej próbie i rewji kandydatów, mających za miesiąc bronić barw polskich w mistrzostwach Europy w Warszawie. Niema już — przynajmniej dla panów — żadnej konkurencji, pozostaje trening, wybór drużyn, obóz kondycyjny jako ostatni szlif, a potem egzamin na własnej ziemi i w oczach swojej publiczności. Tem, że koło kandydatów do obrony barw polskich zacieśnia się coraz bardziej, należy tłumaczyć, iż udział szermierzy w mistrzostwach klasy A nie był tak liczny. Oczywiście pozatem w innych turniejach przygotowawczych dopuszczono i stowarzyszonych szermierzy klasy B. Tu byli oni wykluczeni, ale ponadto nie stawili się wszyscy ci, którzy ze względu na uprzednie wyniki nie mogli już mieć nadziei na wejście w skład drużyny reprezentacyjnej.

Z punktu widzenia uważania tych mistrzostw za ostatnią próbę sił, musimy floret „odrobiony” w ramach mistrzostw Polski zupełnie eliminować. Wiadomo, iż floretu nie robimy, wiadomo, że drużyny zestawiać nie myślimy, ba, ale pokazuje się, iż nawet indywidualnie nie mamy pogo właściwie się zgłaszać. Bo co tu wogóle mówić o florecie, gdy zawodników na starcie zjawia się czterech.

Nawet tradycyjny pojedynek *Segda-Friedrich* nie odbył się tym razem, bo Segda nastawiony na szablę, nie miał nawet ochoty wziąć floretu do ręki, nawet wyłączenie na czas turnieju.

Natomiast Friedrich o tyle miał rację startowania, iż bronił posiadanego tytułu mistrza Polski we florecie. Udało mu się to bez większych wysiłków. Dawna technika floretowa, którą miał, łącznie z wielką rutyną wystarczałyby, by pobił bez wysiłków *Paszkę* z Katowic, oraz *Banasię* i *Urbankiewicza* z Łodzi. Banaś, zdobywca drugiego miejsca, ma technikę floretową i prezentuje się w tej broni wcale nieźle, no ale i rutyny dużo jeszcze potrzeba i szlif, podstawy są bądź co bądź i to dobre.

Nie odpowiedział nadziejom tak *Paszek*, jak i *Urbaniewicz*. Pierwszy ma braki w „grze” floretowej — jest to szkolny floret, ale nie turniejowy, *Urbaniewicz* zaś młody zresztą całkiem zawodnik, bywał już w lepszej kondycji, ostatnio jakoś anemicznie wypadły jego akcje. Zajęte miejsca w kolejności *Friedrich*, *Banaś*, *Paszek*, *Urbaniewicz* zupełnie odpowiadają faktycznemu stosunkowi sił.

Po tak skromnym wstępie — cały floret trwał około godziny —

lepiej trochę wypadła szpada,

ale gdyby nie porównywało się tej konkurencji z floretem, ale z jakimkolwiek zagranicznym turniejem szpadowym i tu byłoby źle.

Przedewszystkiem kpt. *Mallysko*, skutkiem służbowych przeszkód, nie startował zupełnie, tak samo nie bił się *Sobik*, któremu P. Z. S. nie zezwolił na start, chcąc go zachować zupełnie do szabli. Mam przekonanie, że *Sobik* przy swojej wspaniałej kondycji fizycznej startowałby w obu broniach. Ale stało się.

To też w szpadzie startowało tylko siedmiu szermierzy, wśród których pierwsze miejsce zdobył *Mirowski* (A. Z. S. Warszawa). Jest to sukces dla tego młodego szermierza wybitny, a podobno gruntowany też solidnie, bo na systematycznej, ciągłej pracy. Pierwsze miejsce zdobyte bez porażki i pewnie.

Dalej „uplasował” się *Zaczyk* (Katowice), też pilny i robiący postępy szermierz, kolejno *Franc* (Lwów) i inni. *Jankowski*, niedawny mistrz klasy B nie ma jeszcze na tyle rutyny, by mógł zagrozić choćby tej klasie, jaka brała udział w turnieju.

Z tego przeglądu sił jednak wynika, że zestawienie drużyny szpadowej będzie ciężkie, a ponadto pewnem jest, iż na sukces ona liczyć nie może.

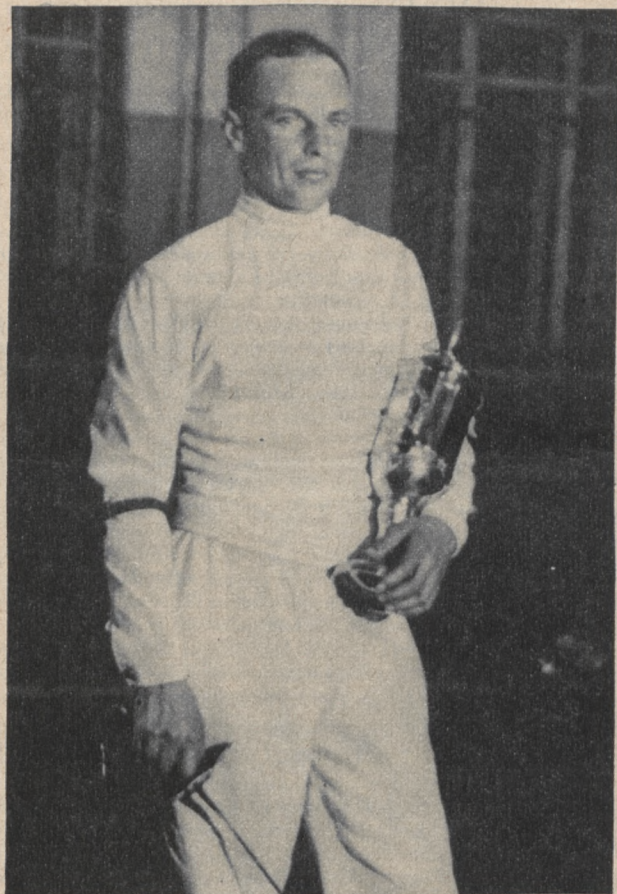


Mistrz szpady Mirowski (AZS Warszawa).

Kandydaci *Mirowski*, *Zaczyk*, *Franc*, *Mallysko*, *Wodnicki* nie reprezentują, jak na Europę, klasy, którą miały do powiedzenia, już nie z Włochami, czy Francuzami, ale nawet ze Szwecją, czy Węgrami lub Niemcami. A ponieważ i nasze panie drużynowo na żaden sukces liczyć nie mogą, myślę więc, czyby nie było lepiej nie zgłaszać drużyny pań, lecz pozwolić walczyć w konkurencji indywidualnej dwóm, najwyżej trzem. A już niech raczej nasza młoda drużyna szpadowa nabiera rutyny, bo o sukcesie tu nie może być mowy.

Przegrać zaś drużynowo i indywidualnie we florecie pań i szpadzie byłoby za dużo. Za dużo, ze względu na pewien odlam naszej prasy. Bo ostatecznie takiej okazji, jak w tym roku prędko się nie doczekamy. Można by traktować start w tych właśnie broniach, jako zaprawę młodego pokolenia, jako otwarcie im drzwiczek do poznania prawdziwej europejskiej szermierki. Ale kiedy znowu polecą gromy, że same klęski, że zawiedli się, że mają za wielkie mniemanie o sobie itd., choć zatem okazja jedyna, choć to niechybnie nie kosztowało, ja nie wiem czy...

Również i w szabli ilość startujących w stosunku do ostatnich turniejów była skąpa. Jak wspominałem, stała klasa A i to głównie ci, którzy mieli już dobrze punktowane miejsca, a ponadto paru młodszych, których jednak w srogim młynie eliminacji starto. Szesnastu naogół zawodników, w dwóch grupach po ośmiu wybijają się w niedzielę przedpołudniem, aby dobić się do finału, który obejmował dziesięciu zawodników. Odpadli *Kaczmarczyk*, *Kleban*, *Parecki*, *Zapaśnik*, dr. *Wodnicki* i *Kazimierowicz*. Niejednego z nich szkoda, ale



Mistrz szabli kpt. Lubicz-Nycz.

przy mistrzostwach Polski specjalnie, niema miejsca na litość.

Dziwny był to finał.

Nie dlatego, że nie było zawodnika, któryby nie miał najmniej trzech przegranych, bo to przy wyrównanych siłach zdarza się zagranicą i często. Nie dlatego, że niektórzy z matadorów pospadał na dół tabeli. Ale dlatego, że mistrz wyłonił się z całkowitej mgławicy, skutkiem assaut, które normalnie zupełnie nie było ważnem.

Ale nie tylko dziwnym był ten finał, ale godny przemyślenia. Coś z tą kondycją fizyczną naszych czołowych zawodników nie jest dobrze. Brak energii w walce, tempa, stosunkowo słaby poziom, mimo, iż zawodnicy chcieli z siebie dać najlepsze,

wskazuje stanowczo na przemęczenie.

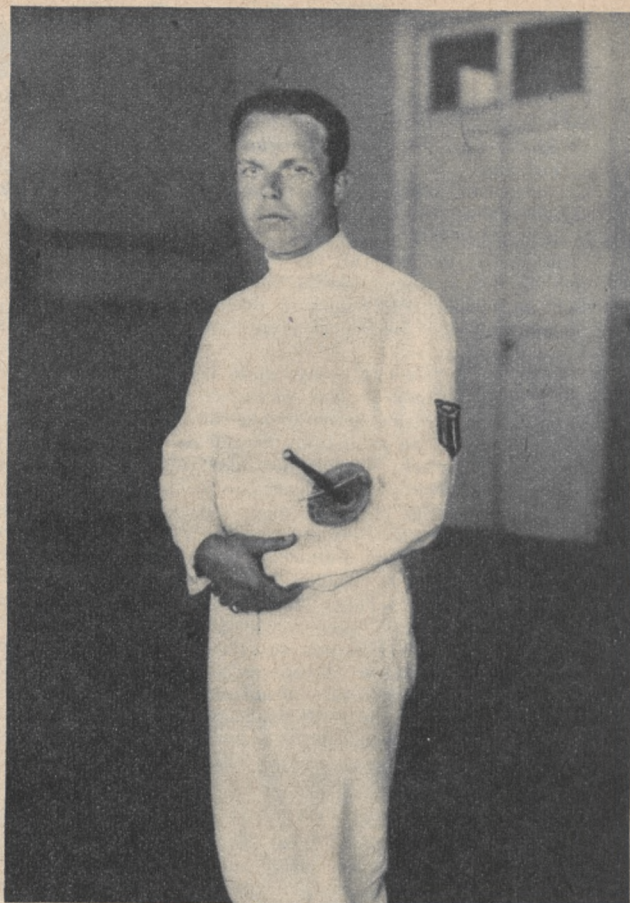
Chyba nie przetrenowanie, bo jak mnie fechtmistrz *Szembathely* zapewniał, grupa warszawska trenuje około trzech razy w tygodniu — to jest normalne. Ale muszą do tego dochodzić, czy to zajęcia zawodowe, czy szereg kłopotów związanych z urządzeniem mistrzostw Europy, w każdym razie póki czas krzycząc wielkim głosem — uwolnić tych ludzi choć na trzy tygodnie od zajęć zawodowych, od kłopotów i biegania życia codziennego, dać im odetchnąć, wypaść się, dać im trochę beztroski.

Temu zadaniu

świetnie odpowie obóz kondycyjny,

w którym mają być zebrani wszyscy zawodnicy. Warunki życia w C. I. W. F. na Bielanych, możliwość skupienia tam ludzi, warunki treningowe — wszystko odpowiada wymaganiom. Oczywiście jeżeli tam będą stale mieszkali. Ale z jedną poprawką. Obóz ma się skończyć 17 czerwca. Mistrzostwa zaczynają się 20-go czerwca, t. zn. szpadziści wejdą do walki koło 25-go, szabliści koło 27-go czerwca.

Byłaby zatem przerwa między końcem obozu, a star-



Mistrz floretu Friedrich.

tem 7 do 10 dni. Przyzwyczaić ludzi do regularnego trybu życia, dać im pełny trening a potem na parę dni rzucić ich w inny tryb życia, znowu inną kuchnię i może w kłopoty życia codziennego, to byłby moim zdaniem, błąd nie do darowania. Mówię to oczywiście z punktu widzenia technicznego i sądzę, że każdy fachowiec ze mną się zgodzi. Jeżeli np. finansowo to nie jest możliwe, to trzeba przesunąć termin otwarcia obozu. Zawodnicy powinni z obozu wejść na planszę. A to tem więcej, że w broni, w której wynik osiągnęliśmy zwykle, w której mamy i musimy coś osiągnąć, tj. w szabli nie jest tak różowo.

Ale wróćmy do finałów szabli. Z finalistów, do drużyny nie mogą wejść ani dr. *Amalowiec*, który w zawodach zagranicznych nigdy udziału nie brał i ma za mało na to rutyny, ani *Paszek*, który stale słabszy jest na turnieju, niżby to należało oczekiwać, sądząc po jego pracy na sali, ani kpt. *Szempliński* mimo, iż miał nawet poważne szanse na zajęcie w tym turnieju pierwszego miejsca, a to dlatego, iż zupełnie nie trenował i jego forma techniczna, a raczej jej brak, mimo bojowości, nie rokowałałby mu na zawodach elity europejskiej żadnych sukcesów.

Papee, który od r. 1924 był stale w każdej drużynie szablowej, nie może tym razem w niej pracować. Po dwóch miesiącach kuracji i miesięcznym treningu pokazało się, iż kontuzja z nart nie jest wyleczona, przeszedł eliminacje, ale przy pierwszych walkach finałowych ból w ramieniu odnowił się i nie pozwala — bez narażenia się na najpoważniejsze konsekwencje — na jakikolwiek trening. Orzeczenie lekarskie — pół roku przerwy.

A zatem sześciu pozostałych finalistów —

Segda, Suski, Sobik, Friedrich, Nycz, Dobrowolski,

to nasza drużyna szablowa.

Jak wstawiać tych ludzi do drużyny przeciw poszczególnym krajom, to ciężkie zadanie kapłana związkowego. Z uśmiechem — bez złośliwości — przypominam sobie pewne zdanie o nowych koncepcjach, o dopuszczeniu do startu wszystkich, którzy mają szanse do drużyny. Tak było i dawniej, ale w ostatniej fazie wyboru, kandydaci pozostają kandydatami, do drużyny zaś reprezentacyjnej wstawiać można tylko paru asów. I tak jest na całym świecie, boć chodzi o sześciu wybranych.

Kpt. Nycz, piastujący tytuł mistrza Polski drugi raz — choć nie z kolei — jest bezwzględnie w kondycji technicznej, a bodaj i w lepszej fizycznej. Na kapitana *Segdę* widemistrza, jak i kpt. *Suskiego*, mimo zajętego ósmego miejsca, liczyć można. *Sobik* jest w formie, a jego siły fizyczne są niespożyte. Miłym jest jako zawodnik, mając tak w zwyczajach, jak i porażkach uśmiechniętą twarz. Kpt. *Dobrowolski* ma duże braki techniczne, z drugiej jednak strony plusami jego są szybkość i niezwykle cenna zacietość w walce. *Friedrichowi* nie brak ani rutyny, ani techniki. Tylko gdzie ten sławny „gaz”, który jemu i polskiej drużynie tyle sukcesów przyniósł. Oby wrócił w chwili tak ważnej dla nas próby.

Z publicznością na zawodach słabo,

organizacyjnie turniej bez zarzutu.

Sędziowie boczni w większości słabi i to jest groźny mankament, bo przecież trudno, by sami cudzoziemcy w Warszawie sędziowali. Sędziowie główni w florecie p. *Papee*, w szpadzie kpt. *Suski*, w szabli por. *Zabielski* i sierż. *Radke*. W związku ze sprawowaniem tej godności — jedna uwaga. W myśl obecnego regulaminu sędzia główny musi sam rozstrzygnąć, kto był trafiony i do głosowania, gdzie zaliczyć trafienie — jak to robiono — odwoływać mu się nie wolno.

Ostatnie zmartwienie, to aparaty polskiej konstrukcji do rejestrowania trafień w szpadzie. Coś tam jeszcze jest źle, co to nie wiem, bo na technicznej stronie ich nie znam się, ale coś zawadza, a tu periculum in mora!

Naogół jednak sądzę, iż przygotowania do mistrzostw są na dobrej drodze i że ten egzamin zdamy.

A. P.

Chicago bije nas w boksie 14:2.

Chicago, 24 maja.

Mecz bokserski Polska—Team Chicago mamy już za sobą. Niestety nie możemy być specjalnie zadowoleni z wyniku, który optycznie biorąc, przedstawia się wprost katastrofalnie. Przypomina nam naszą klęskę z przed dwu lat w Dortmundzie, gdzie Niemcy pokonali nas w identycznym stosunku jak Amerykanie 14:2.

Cios był przykry. Liczyliśmy, może nie na zwycięstwo, ale na jakiś lepszy wynik.

Na obronę naszych bokserów można przytoczyć jednak wiele faktów. Przedewszystkiem zadecydowało o wyniku sędziowanie. Jeżeli bokser ma walczyć z przeciwnikiem, to wszystko jest w porządku, ale gdy do jednego przeciwnika na ringu przytacza się dwóch przy stole sędziowskim, wówczas sprawa jest przesądzona. Trzeba nokoutu, aby wygrać takie spotkanie. Nasi bokserzy nie szli w kierunku nokoutów, bo iść nie mogli.

Reprezentacja Chicago składała się

z najlepszych sił amerykańskich.

Przeprowadzono przed meczem specjalne eliminacje, bokserzy spędzili dziesięć dni na specjalnym obozie treningowym itd., jednym słowem stanęli do walki w pełni sił i na własnym terenie.

Teren ten był do pewnego stopnia także i naszym. W czasie całej imprezy słyszało się wiele nawoływań i rozmów, prowadzonych po polsku. Nic dziwnego, przecież Chicago, gdzie odbywał się mecz, uchodzi za miasto najbardziej polskie w całych Stanach. Publiczność w wielu wypadkach

stawała po stronie pokrzywdzonych bokserów polskich.

Przy walce Karpińskiego z Soldatim, gdy wyraźnie pokrzywdzono Polaka, przyznając zwycięstwo Amerykaninowi, tumultom i hałasom nie było końca. Niestety publiczność nie miała wpływu na wynik.

W skład reprezentacji Stanów wchodziło kilku mistrzów Stanów Zjednoczonych, zwycięzców turnieju o „złotą rękawicę”. Porażka z nimi, jeśli się zważy tę olbrzymią różnicę między boksem amerykańskim a polskim, nie jest hańbą. Ostatecznie boks polski ma znacznie młodszą tradycję, niż amerykański, ma także mniej doświadczenia.

Podróż

z Warszawy przez Berlin, Paryż do Cherbourga przeminęła bez większych wrażeń. Dopiero olbrzymia „Beren-garia”, która zawiozła naszych reprezentantów do Nowego Jorku, stanowiła rewelację dla naszych pięściarzy. Bokserzy w czasie podróży mogli korzystać z wspólnych urządzeń sportowych tego luksusowego statku, dzięki czemu nie spadli w formie. — Jedyne Sipiński przebiegł się nieco, co później odbiło się na przebiegu walki.

Z Nowego Jorku, gdzie nastąpiło uroczyste powitanie, udali się nasi bokserzy na mecz do Chicago.

Wieczorem 24 maja stadion zajęło

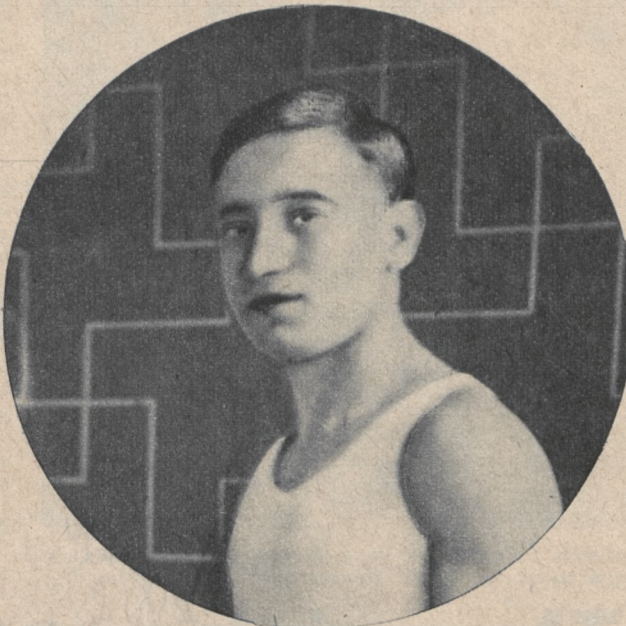
25.000 widzów,

wśród których znaczną część stanowili Polacy. Jako pierwsza para występują na ring Rotholc i Patsy Urso.

Walka była bardzo ciekawa. Polak miał od początku przewagę i utrzymał ją do końca pomimo, iż jego przeciwnik, 17-letni robotnik fabryki automobili, cieszy się doskonałą opinią w Ameryce i nie przegrał ani razu. Przegrana z Rotholcem była jego pierwszą porażką w życiu. W rezultacie

Polska prowadzi 2:0.

W tej chwili skłonni byliśmy do najśmielszych na-



Bokser warszawski Rotholc, który na meczu Polska—Chicago uzyskał jedyne zwycięstwo dla barw Polski.

dziei. Nawet zwycięstwo ogólne nie wydawało się nam wykluczone. Niestety stało się inaczej.

Następną walkę stoczyli Rogalski i Troy Bellini, tegoroczny zdobywca „Złotych rękawic”. Student amerykański, który poza boksem uprawia także base-ball i doszedł w tej grze do bardzo dobrych rezultatów, walczył od trzech lat. Przez cały czas spotkania atakował bardzo niebezpiecznie i ostatecznie wygrał zasłużenie na punkty. Stan meczu 2:2. Ale nadzieje nie ustępują.

Trzecia walka — to spotkanie Kajnara z drugim zdobywcą „Złotych rękawic” Al Bettlowem. 18-letni chłopak okazał się groźniejszym, niż się to wydawało. Od początku stosował umiejętną taktykę punktowania przeciwnika i wygrał czysto na punkty. Kajnar walczył niedokładnie i niestety nie stanął na tym poziomie, na jakim mieliśmy sposobność go nieraz już widzieć.

Amerykanie prowadzą 4:2.

Czwarta walka Sipińskiego z Irlandczykiem Phil Kenneally nie mogła nam przynieść sukcesu. Przebiegł w czasie podróży Sipiński stosował przez cały czas

taktykę obronną, lecz nie mógł uchronić się przed przegraną na punkty. Trzeba zaznaczyć, że Kenneally pochodzi ze znanej rodziny sportowców i, obok boks, uprawia wiele innych gałęzi sportu. Amerykanie prowadzą więc 6:2 i nasze nadzieje maleją coraz wydatniej.

Rewelacja pomorska — Misiurewicz okazał się także doskonałym w Chicago. Zaprezentował się on na ringu amerykańskim bardzo ładnie i przegrał tylko

„dzięki” pomocy sędziów.

Jego przeciwnik 19-letni Danny Farrar atakował bardzo agresywnie, lecz w obronie popełniał dużo błędów, tak, że ostatecznie zwycięstwo powinno przypaść w udziale Misiurewiczowi. Niestety stało się inaczej i Chicago prowadzi 8:2.

Niebezpiecznego przeciwnika miał Majchrzycki. Fred Caserio — to dobrze znany bokser amerykański. — Na koncie swoim ma mistrzostwo Chicago w latach 1931 i 1933, mistrzostwo Ameryki w r. 1932, „złote rękawice” w r. 1933 i t. d. Ataki Polaka natrafiały na udaną obronę Amerykanina, który też niebawem uzyskał znaczną przewagę i utrzymał ją do końca. Amerykanie prowadzą 10:2.

Druga krzywdą

spotkała nas w wadze półciężkiej, gdzie Karpiński wyraźnie odniósł zwycięstwo. Soldati właściwie nie miał brać udziału w walce. Wstawiono go dopiero w ostatnim momencie. Soldati nie jest jednakże wcale słabym bokserem. I on raz zdobył „złote rękawice” i reprezentował Chicago w ub. r.

Karpiński był od niego wyraźnie lepszy technicznie, więcej atakował i lepiej punktował. To też zwycięstwo Soldatego, ogłoszone przez sędziów, spotkało się z głośnym protestem widzów, która przez długi czas nie mogła się uspokoić. I Karpiński nie mógł podołać walce z sędzią. Tak więc Chicago prowadzi 12:2, zamiast 8:6.

Ostatnia walka była najcięższą. Przeciwnikiem Pilata był Murzyn Otis Thomas, który myśli o karierze zawodowego pięściarza. Walczy on od pół roku, ma lat 22 i z zawodu jest robotnikiem rolnym. Już w pierwszej rundzie Pilat znalazł się na deskach do 8-miu i tylko gołą uratował go od przegranej przez k. o. W dalszym ciągu spotkania Amerykanin miał stać przewagę i wygrał słusznie, ustalając wynik zwycięski dla teamu Chicago 14:2.

Opuszczaliśmy stadion

z uczuciem doznanej krzywdy.

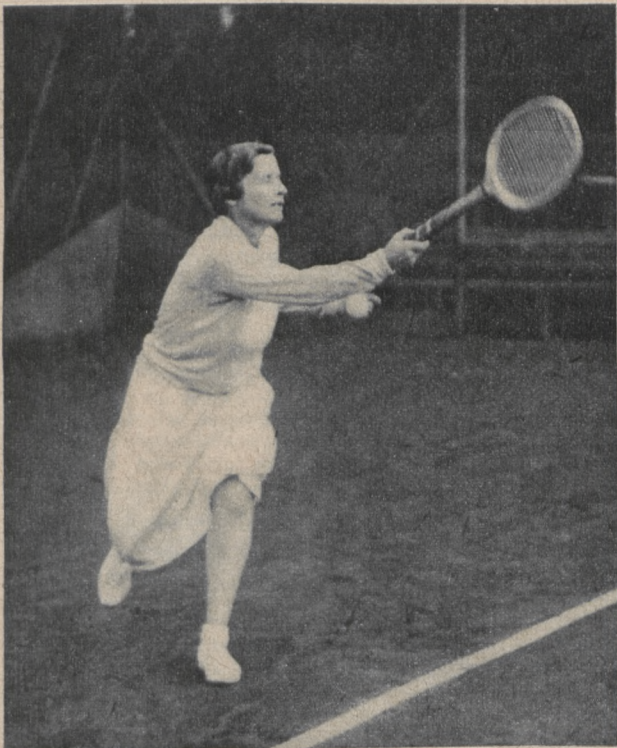
Przegrać zawsze można, ale jeśli przegrywa się przez złe sędziowanie, przez świadome krzywdzenie jednego zawodnika na korzyść drugiego, to walka taka musi zawsze pozostawiać po sobie niesmak. — Tak było w Chicago.

Prasa amerykańska ustosunkowała się do naszych bokserów bardzo życzliwie. W sprawozdaniach wspomniano, że reprezentacja Chicago była bardzo silna i specjalnie przygotowywana do zawodów. Z pośród polskich zawodników podkreślano styl walki Karpińskiego i Misiurewicza, przyznając, że stała się im krzywdą.

POLSKIE RAKIETY W STOLICY FRANCJI.

Paryż, 25 maja.

Doroczny turniej o mistrzostwo tenisowe Francji został rozpoczęty. Jak wiadomo, jest to pierwsza próba tenisistów wielkiej klasy przed turniejem wimbledońskim. Ten generalny przegląd sił pozwala już zorientować



Znakomita tenisistka amerykańska Elżbieta Ryan, która brała udział w mistrzostwach tenisowych Berlina oraz Francji w Paryżu.

wać się, kto w danym roku będzie walczył o tytuł mistrza, a kto znajdzie się w szarej masie przeciętnej klasy.

W tym roku ekspedycja polska wyjechała w składzie trzech osób: Jędrzejowska, Tłoczyński i Hebda. Cała trójka bierze udział w grach pojedynczych, ponadto Jędrzejowska i Tłoczyński walczą w grze mieszanej, a Tłoczyński i Hebda w grze podwójnej panów.

Wynik losowania napelniał nas dużą dozą obaw. — Nie można powiedzieć, aby mieli oni specjalne szczęście, gdyż po pierwszych rundach, gdzie natrafili na słabych przeciwników, w dalszych grach napotykać na znaczne przeszkody. Mimo to ostatnie wyniki naszych czołowych tenisistów, a zwłaszcza Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego, pozwalają nam mieć nadzieję na pewne sukcesy. Podobnie i Hebda nie mógł być wyeliminowany od możliwości jakiejś niespodzianki, gdyż jest to gracz bardzo nierówny i pokonanie gracza nawet bardzo wysokiej klasy leży w jego możliwościach.

Pierwszy dzień rozgrywek

przyniósł nam z miejsca dwa zwycięstwa. Tłoczyński pokonał Bouy 6:3, 6:1, 2:6 i 6:2, zaś Hebda Levene'a 6:4, 6:4, 6:2.

Z innych wyników tego dnia należy wymienić: v. Cramm—Malfory 6:2, 6:4, 0:6, 6:2. Troneinen—Metaxa 6:3, 8:6, 3:6, 6:2. Menzel—Samazeuil 6:3, 4:6, 6:2 scr. Artens—Aeschlimann 6:3, 6:4, 6:3. Rodell—Mercier 6:2, 6:1, 6:2. Lesueur—Landau 6:0, 6:0, 6:2. Turnbull—Journu 6:3, 6:3, 6:2. Berthet—Kehrling 6:4, 7:5 scr.

W grze pan: Jacobs—York 6:3, 6:1.

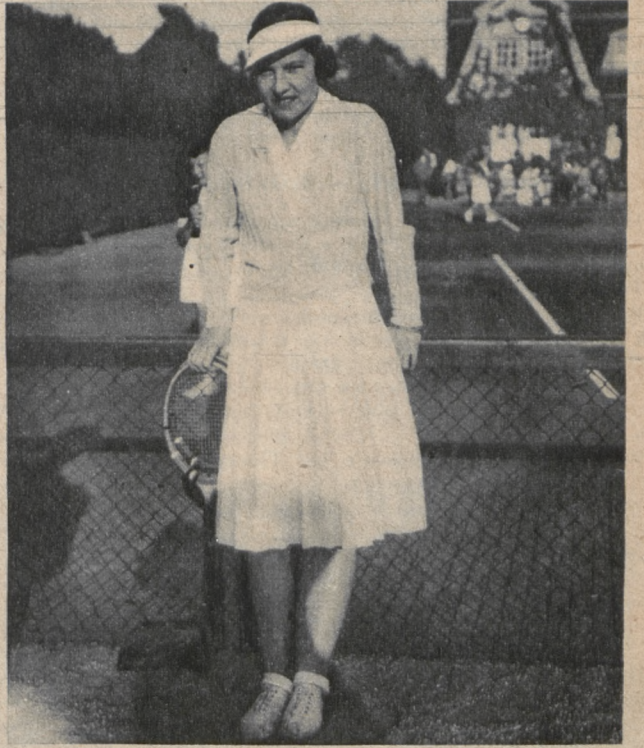
W drugim dniu rozgrywek

do walki dołączyła się także i Jędrzejowska, która pokonała wicemistrzynię Włoch p. Luzatti 6:4, 6:3. Jędrzejowska początkowo nie mogła się przyzwyczaić do ściętych piłek przeciwniczki, lecz niebawem opanowała grę i pokonała łatwo Luzatti.

W tym samym dniu uzyskano nast. wyniki: Lesueur—Tuescher 6:4, 1:6, 12:10, 0:6, 8:6. Hecht—de Buzet 7:5, 8:6, 6:3. Hopman—Cousin 3:6, 6:2, 6:2, 6:1. Artens—Sertorio 4:6, 6:3, 1:6, 6:3, 6:2. Gentien—Adreus 3:6, 6:3, 6:4, 6:2. Austin—Goldschmidt 6:2, 6:2, 6:1. Prenn—

Brugnon 6:4, 6:3, 6:2. Sleem—Xydis 8:1, 4:6, 6:1, 6:2. Boussus—Ewbank 6:0, 6:1, 6:1.

W grze pojedynczej pan: Scriven—Rollin Couquerque 2:6, 6:4, 6:3. Dearman—Orlandi 6:2, 6:3. Aussem—J. Gally 6:1, 6:1.



Mistrzyni Berlina panna Horn, która pokonała Jędrzejowską w półfinale turnieju „Rot-Weiss-u”.

O tytuł mistrza Francji w tenisie.

W uzupełnieniu sprawozdania z pierwszych gier naszych reprezentantów na mistrzostwach tenisowych Francji, zamieszczamy poniżej wrażenia naszego korespondenta paryskiego (Red.).

Stadion, czy wieża Babel?

Paryż, 26 maja.

Gdybyśmy zaczęli wyliczać wszystkich mistrzów i mistrzyni, biorących udział w mistrzostwach Francji, nie przedko byśmy skończyli. Łatwiej nam będzie powiedzieć, *kogo nie ma*.

Jedyńie Amerykanie i Japończycy nie przybyli w tym roku na największy światowy turniej na ziemnych kortach. Poza tym — istna wieża Babel. Francuszczyznę stosunkowo mało się słyszy, chyba, że łamaną, a tak to angielski, niemiecki, włoski, czeski, rosyjski, no i naturalnie polski.

Widz, przybywający na mistrzostwa, w ciężkim się nie raz znajduje kłopotcie. No bo jak tu dobrze poznać najślawniejszych graczy świata, gdy grają oni prawie jednocześnie na różnych kortach.

Tu gra najlepsza para francuska Borotra—Brugnon, na sąsiednim korcie wielka nadzieja Niemiec — Von Cramm, dalej Australczycy mistrz świata Crawford i Mac Grath, dalej znów wchodzący w rzędy weteranów Prenn i wielu wielu innych.

Całe szczęście i nieszczęście, że stadion Roland Garros posiada

tylko siedem kortów.

Szczęście dlatego, że więcej gier naraz odbywać się nie może, nieszczęście, gdyż gracze nie mają gdzie trenować.

Wspaniałą przekąską pozwolę sobie nazwać prolog mistrzostw, tradycyjny mecz między Francją a Anglią. Bohaterem spotkania był Francuz Boussus, który w trzech setach pokonał drugą, a w tym roku kto wie czy nie pierwszą rakieta świata Perry'ego.

Boussus już na meczu z Anglią wykazał wspaniałą formę, to też w rozgrywkach obecnych powinien zająć bardzo wysoko.

Perry zemścił się jednak srogo na drugim przedstawicielu Francji w Pucharze Davisa, Merlinie, którego „wykończył” lekko w dwóch setach. W identycznym prawie stosunku wygrał z nim Austin.

Po tych naucekch, może zrozumie Merlin, że jeszcze nie jest *żadną doskonałością*, że jeszcze są od niego dużo lepsi.

Nadzwyczaj również ciekawie wypadły gry podwójne, w których inteligencja Brugnona i akrobatyka Borotry, Perry'ego i Hughes'a, wywoływały co chwila na widowni istne burze oklasków.

Niepokój wśród kolonii polskiej.

Nazajutrz rozpoczynają się międzynarodowe mistrzostwa Francji, a graczy polskich jak niema, tak niema. Czyżby w ostatniej chwili się rozmyślił, czy może nie dostali paszportów?

Telefonujemy do organizatorów, do redakcyj, do konsulat, *żadna wiadomość jednak nie nadeszła*, nikt nic o nich nie wie.

Na chybili-trafil idę wieczorem na dworzec. Pociąg wyrusza z siebie czarną masę podróżnych, wśród której poznaję wkońcu roześmianą z za stosu rakiet twarzyczkę Jędrzejowskiej. Odetchnąłem, Hebda i Tłoczyński też przyjechali.

Polacy rzucili się na mnie, niczem zgłodniałe zwierzęta na kawał mięsa. Proszę jednak nie myśleć, że witali mnie tak serdecznie, o nie, o co innego chodziło.

— Z kim gram w pierwszej rundzie — dopytywała się Jędrzejowska — a ja, a ja — starali się ją przekrzyknąć Hebda i Tłoczyński — a w dublu, a w mixcie — itp.

Jadąc taksówką do hotelu, zapoznaliśmy się nasi mistrzowie ze swymi przyszłymi przeciwnikami, rozważali swe szanse, w duszy marzyli pewno o sukcesach.

Podwójna tragedia.

Po nocy należytego odpoczynku udali się nasi gracze na korty. Trzeba zapoznać się z terenem, no i potrenować. — Okazuje się jednak, że o *treningu mowy nie ma*, na wszystkich kortach zaczęły się już rozgrywki.

Nasi chłopcy tracą wyraźnie na humorach, wszak grają już po południu, a nadomiar złego turniej gra się piłkami slazengera do których po dunlopach trudno się będzie przyzwyczaić.

Po pierwszych spotkaniach, o których piszemy na str. 13, nasi gracze przystąpili do dalszych walk, które przyniosły nast. wyniki:

Tłoczyński—Jamain 4:6, 6:0, 7:5, 6:1.

Wielką niespodziankę sprawił szesnastoletni junjorek Francji Jamain, swą wygraną z wicemistrzem Jugosławii Puncemem, dzięki której spotkał się w drugiej rundzie z Tłoczyńskim.

Pierwszy set kończy się niespodziewanie wygraną tego tak świetnie zapowiadającego się młodzika. Nadzwyczaj ruchliwy i pracowity rozporządzający całą gamą już nieźle opanowanych uderzeń, swą grą zaskakuje nieco Polaka, który zbyt wiele w tym secie ryzykuje i gra wręcz źle.

W drugim secie opanowuje już Tłoczyński sytuację i nie oddaje ani jednego gema.

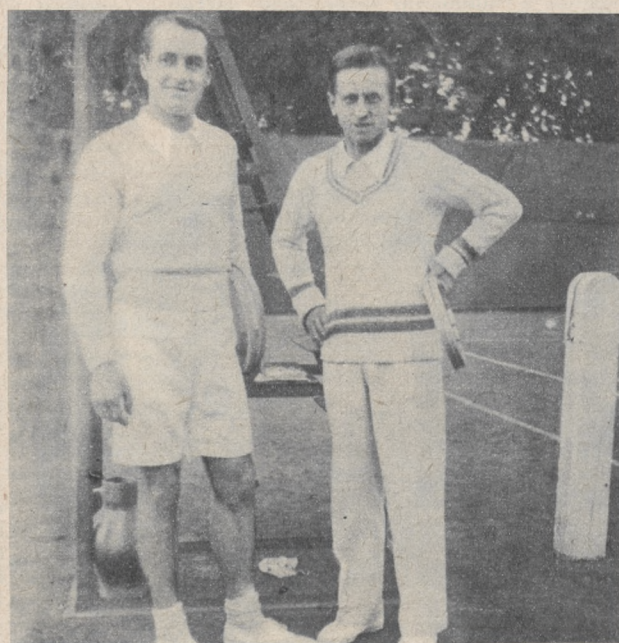
W trzecim Francuz broni się rozpaczliwie idzie do każdej piłki i mimo, że Polak prowadzi już 5:2 i ma trzy setbole, wyrównuje na 5:5. To jest jednak wszystko, na co go stać. Wyczerpany tempem Jamain przegrywa 5:7 i następnego już prawie bez walki 1:6.

Turnbull—Hebda 6:1, 6:0, 6:4.

Mając jeszcze dobrze w pamięci zeszłoroczny sukces Hebdy nad Mac Grathem, łudziliśmy się nadzieją, że i tym razem uda mu się może wygrać z jego rodakiem Turnbullem. Stało się jednak inaczej i Polak przegrał w stosunku niemal skandalicznym. Australczyk jest do-

skonalym dublistą, ale w singlu mógłby go Hebda śmiało pokonać. Mógłby, ale gdyby grał normalnie, gdyby nie miał swego „złego” dnia.

Pierwsze dwa sety przechodzą dość nieciekawie. Polak gra zbyt miękko i bojaźliwie, w żaden sposób nie może



Tłoczyński z Francuzem Bouy, którego pokonał w pierwszym swym meczu na tegorocznych mistrz. Francji.

Tłoczyński wyeliminowany.

Paryż, 26 maja. (tel) Mamy jakoś dziwnego pecha do Australczyków. Turnbull wyeliminował Hebde, a obecnie ten sam los spotkał Tłoczyńskiego, który znowu natrafił na Mac Gratha.

Jak dobrze pamiętamy, w r. ub. Hebda wyeliminował tego młodego, lecz świetnego gracza. Od tego czasu jednak Mac Grath dokonał znacznych postępów i dziś reprezentuje grubo wyższy poziom, niż dawniej. Dowodzą tego jego wyniki, uzyskane w spotkaniach z doskonałymi graczami.

Mac Grath—Tłoczyński 4:6, 6:4, 1:6, 6:0, 6:2.

Początkowo zaczyna się *wcale dobrze dla Tłoczyńskiego*. Wygrywa względnie łatwo pierwsze go seta, drugi oddaje, lecz w trzecim dominuje nad kortem i wygrywa go, tracąc zaledwie jedno gema. Natomiast czwarty i piąty set stoi pod znakiem przewagi Australczyka, który wygrywa obydwie sety, tracąc zaledwie dwa gemy w ostatnim.

Austin i Hare—Hebda i Tłoczyński 6:3, 6:2, 6:4.

Spotkanie w grze podwójnej udowodniło raz jeszcze, iż zestawianie pary z dwóch nawet nieprze-

minąć grającego świetnie przy siatce Australczyka, który kończy piłki bezapelacyjnie.

Dopiero w trzecim secie nawiązuje Hebda walkę, gra już znacznie lepiej, nie tak dobrze jednak, by mógł wygrać z twardym przeciwnikiem. A szkoda, bo mecz mógł i powinien być wygrany.

Jędrzejowska—Pilette 8:6, 6:3.

Francuzka nie przedstawia żadnej klasy, to też spotkanie z nią traktowała Polka raczej jako trening. Że jednak Pilette grała „na żyłę”, odbijając prawie wszystkie piłki, Jadzi zaś nie wszystkie strzały wychodziły, temu należy przypisać zwycięstwo przez Francuzkę *aż sześciu gemów*.

W drugim secie wyczerpuje się jednak wyraźnie, próbuje się bronić, ale nie ma już siły dobiegać do celnie plasowanych piłek, to też musi skapitulować 3:6.

W innych spotkaniach tego dnia brak było sensacji. Oto von Cramm spotkał się znowu z Palmierim, którego kilka dni temu pokonał w Berlinie w finale turnieju Rot-Weiss. Tym razem walka była bardziej zacięta niż w Berlinie. Zwyciężył von Cramm 6:3, 6:3, 6:3. Wielką niespodzianką było również pokonanie słynnego dawniej tenisisty niemieckiego, przebywającego obecnie poza granicami Niemiec Prenna, przez młodego gracza czeskiego Hechta. I tutaj walka była bardzo zacięta, wygrał Hecht dopiero po pięciu setach w stosunku 2:6, 6:1, 2:6, 5:7, 6:3.

Inne wyniki: Hughes—M. Bernard 6:4, 6:4, 6:3, Ellmer—Xydis 6:4, 6:0, 5:7, 6:3, R. Menzel—Landry 6:2, 6:3, 6:4, Crawford—Gabrowits 6:2, 6:3, 6:1.

Gra pojedynczo pań: Nuthall—Adamson 6:4, 6:4, Payot—Pannetier 6:3, 6:0, Hartigan—Cruikshank 1:6, 7:5, 6:3, Stammers—Noel 6:3, 6:4.

Gra podwójna panów: Palmieri i Sertorio—Samazeuil i Chevalier 6:1, 6:0, 6:1, Marcier i Aeschlimann—Augustin i Leven 7:5, 3:6, 6:1, 6:2, de Stefani i Taroni—Bonte i Billaudet 6:2 6:1, 6:2.

ciętnych tenisistów nie prowadzi do celu. W spotkaniu w Paryżu uwidocznił się w całej rozciągłości nie tylko brak zgrania, ale także brak zrozumienia dla gry zespołowej.

Inna rzecz, że para angielska, zestawiona z doskonałego Austina i rewelacji tegorocznego sezonu Hare'a, była przeciwnikiem bardzo trudnym do pokonania. Anglicy od początku wzięli inicjatywę w swe ręce i wygrali mecz względnie łatwo.

Inne wyniki były nast.: Gra pojedyncza panów: Hopman—Gentien 6:2, 7:5, 6:3, R. Menzel—Berthet 6:2, 6:3, 6:3, Artens—Lesueur 8:6, 6:4, 12:10, Merlin—Quist 6:1, 6:4, 6:0, Stefani—Thurneysen w. o.

Gra pojedyncza pań: Rosambert—Dearman 6:3, 6:1, Mathieu—Andrews 6:1, 6:3, Aussem—Marble w. o. Amerykanka już w dniu wczorajszym zemdlala na korcie. Lekarz stwierdził wadę serca i zalecił jej przerwanie udziału w rozgrywkach. Skutkiem tego wypadku Aussem przeszła do następnej rundy bez walki. Horn—Babcock 6:4, 6:1.

Gra podwójna panów: Hughes i Perry—Bacquet i de l'Epin 6:4, 6:4, 6:4, dr Kleinschroth i Tüscher—Piel i Lafontan 9:7, 6:4, 6:4.

Dramatyczny przebieg meczu Aussem—Jędrzejowska 3:6, 6:3, 8:6.

Paryż, 27 maja. (tel.) W niedzielę o godz. 11 rano wchodzi na kort obie tenisistki, aby walczyć o wejście do ćwierćfinału. Grę rozpoczyna Jędrzejowska, która zdobywa pierwszego gema ze swojego serwisu, a następnie wygrywa serwis przeciwniczki. Z kolei Aussem zdobywa trzy gemy z rzędu. Jędrzejowska wyrównuje i grając wspaniale, nie dopuszcza Niemki do zrobienia ani jednego gema, kończąc pierwszego seta *efektownym smatchem*.

Drugiego seta rozpoczyna Jędrzejowska i prowadzi 3:9. Tu jednak zaczyna się coś psuć. Serwis jej nie wychodzi, wspaniałe drajwy padają za liniami i Niemka zaczyna odrabiać stracone rzuty. Zdobywa gem za gemem i wygrywa seta 6:3.

Następny set ma przebieg dramatyczny. Zaczyna Jędrzejowska i wygrywa swój serwis na sucho. W następnym toczy się już walka. Nareszcie po trzech przewagach rozstrzyga go Polka na swoją korzyść. Trzeci gem jest ogromnie interesujący, a dobrze dysponowana Polka gra wspaniale, lecz dopiero za piątą przewagą zdobywa go drop-shotem, do którego Niemka nie może nadążyć. Następny gem jest krótki. Aussem zdobywa w nim tylko jedną piłkę.

Jędrzejowska prowadzi 4:6.

W piątym Polka popełnia parę zdecydowanych błędów i przegrywa go. Gra jest piękna, walka toczy się o każdą piłkę. Serwuje Jędrzejowska i ma trzy razy z rzędu przewagę. Aussem jednak paruje wszystkie ataki Polki. Jędrzejowska ma nawet przewagę dla siebie i prowadzi 5:1. Następuje 7 gemów najbardziej interesujących, prawie że dramatycznych o wygraną w całym turnieju.

Padają piłki i Jędrzejowska prowadzi 30:0. Niemka jednak wyrównuje, ale przez dublouty jej Jędrzejowska zdobywa znowu przewagę. Jędrzejowska ma

pierwszego meczbola.

Teraz dwa razy ma przewagę, Aussem jednak nie zdobywa kolejnego serwisu. Niemka ostatnim wysiłkiem odbija, stojąc przy siatce. Jędrzejowska smeczując, piłka jednak pada w korytarzu za linią. Zabrakło łuta szczęścia, przy czterech meczbolach nie udaje się smecz. Niemka

tymczasem zdobywa dwie kolejne piłki. Gem trwa wszystkiego 15 minut i naszą mistrzynię

zalamuje zupełnie nerwowo.

Aussem przeciwnie, przestaje się bronić i zaczyna atakować. Zdobywa teraz 4 gemy z rzędu. Jędrzejowska jednak budzi się i czterema drajwami, których Aussem nie odbija zdobywa wyrównanie. Trzynasty gem okazuje się

fatalny dla Polki.

Pierwszą swoją przewagę marnuje smeczem w siatkę, zaraz potem jednak wychodzi jej pięknie drajw i sędzia ogłasza *wygraną dla Polki*.

Już przeciwniczki zamieniają miejsca, gdy

sędzia linjowy protestuje.

Piłka padła za linię. Sędzia cofa wobec tego decyzję i ogłasza „dus”. To *detonuje do reszty Jędrzejowską*, której nerwy są już dobrze nadzarpnięte. Aussem ckaże się *gentelmeńską*, nie odbija pierwszej piłki, przypuszczamy, że tak samo odda gema. Niemka jednak walczy i po chwili prowadzi 7:6.

W ostatnim gemie Jędrzejowska nie istnieje już na korcie. Ostatnią piłkę plasuje nieszczęśliwie za linią i mecz jest dla Niemki wygrany.

Jędrzejowska grała tu wspaniale, jednak przegrała, bo w pewnym momencie *zabrakło jej pewnej decyzji*, zabrakło łuta szczęścia i po pięknym przebiegu kończy porażką, gdyż nerwy jej nie wytrzymały do końca.

Pierwszy pełnowartościowy sukces

W mistrzostwach Francji odnoszą Polacy w grze *nieszanej*. Tłoczyński i Jędrzejowska wygrywają z doskonałą parą angielsko-francuską Stammers—Merlin. Rozpoczyna Tłoczyński i serwis swój wygrywa na sucho. Francuz wyrównuje, lecz za chwilę Polacy prowadzą 4:1 i 5:2.

Ze strony Polaków doskonale grał Tłoczyński, z przeciwniej strony Stammers.

Teraz wygrywa grę Angielka. Pierwszy set dla Polaków 6:2. W drugim secie po stronie polskiej *coś się nie klei*. Przeciwnicy prowadzą już 4:0, następnie podwyższają wynik i wygrywają 6:0.

Polacy rezerwują swoje siły na trzeciego seta. W trzecim secie Polacy prowadzą 2:0, wkrótce jest 3:3. Jędrzejowska wygrywa swojego gema na sucho. Stammers przegrywa swój serwis doubleoutem. W piątym gemie Jędrzejowska zdobywa przewagę pięknym smeczem, Tłoczyński zaś skróconym vollem wygrywa mecz dla Polaków. Ostateczny wynik 6:2, 0:6, 6:3 dla Polaków.

Wyniki niedzielne.

W grze pojedynczej panów: Rodel—Taroni 4:6, 6:3, 6:1, 6:4. Crawford—Sleem 0:6, 6:1, 7:5, 6:0, R. Menzel—McGrath 6:2, 6:2, 6:3, v. Cramm—Ellmer 6:1, 6:2, 6:8, 6:1.

W grze pojedynczej pań: Bleriot—Nuthall 8:6, 6:4.

Gra podwójna panów: Legeay i Lesueur—Mercier i Aeschliman 7:5, 6:3, 6:3, de Stefani i Taroni—Andrews i Malfroy 10:8, 6:2, 7:5. Artens i Metaxa—Jurnaux i de Buzet 6:3, 8:6, 9:7, Prens i Hopman—Galeppe i Landau 6:0, 10:12, 6:3, 6:4.

W grze mieszanej Valerio i Haensch—Barbier i Bernhardt 6:3, 6:4, Rosambert i Borotra—Hartwig i Malfroy 6:4, 7:5, Goldschmidt i Billandot—Adamoff i Metaxa 7:5, 6:3, Horn i v. Cramm—Hartigan i Mac Grath 6:4, 6:3.

W grze podwójnej pań: Conquerue i Thomas—Adamoff i Crishan 4:6, 6:3, 6:3, L. Gallay i Manzutto—Babcock i Marble w. o.

Popołudniowe spotkania dały następujące wyniki: W grze pojedynczej pań: Mathieu—Horn 6:4, 7:5 (!). W grze podwójnej apnów Boussus i Bernhardt—Kleinschrott i

Tuescher 6:4, 7:5, 6:3, Turnbull i Quist—Palmieri i Sertorio 6:1, 6:3, 6:3.

W grze pojedynczej apnów: Hughes—Hecht 6:2, 6:3, 2:6, 6:4, Austin—Artens 6:4, :0, 6:3, Perry—Hopman 6:2, 6:2 6:3.

W grze podwójnej pań: Aussem i Horn—Pilette i Sperance 6:2, 6:3.

Rajd motorowy pod Warszawą.

Warszawa, 27 maja (tel.). W niedzielę Polski Touring Klub zorganizował rajd motocyklowo-samochodowy, składający się ze zjazdu gwiazdzystego do Spały, oraz jazdy konkursowej na regularność na trasie Warszawa—Raszyn—Spała—Warszawa (200 km.). W zjeździe gwiazdzystym wzięło udział 40 motocykli i 25 samochodów, zaś w zjeździe na regularność w szybkości średniej 40 km. na godzinę startowało 49 motocykli i 51 samochodów.

Rajd odbył się pod nazwą sport motorowy w hołdzie Panu Prezydentowi R. P. Uczestnicy jazdy na regularność wyruszyli rano z Warszawy do Raszyna, skąd miał miejsce właściwy start. Po przybyciu uczestników do Spały Pan Prezydent przyjął w salonie kierownictwo rajdu w osobach pp. Modzelewskiego, płk. Kostrzewskiego i dyr. Grochowskiego, a następnie na ganiku przyjął defiladę zawodników.

Tenisowe mistrzostwa Warszawy.

Warszawa, 27 maja (tel.). W dniach od 23 do 27 maja rozegrane zostały na kortach Warszawskiego Lawn-Tenis Klubu doskonale przeprowadzone tenisowe mistrzostwa Warszawy. Niestety, wskutek konkurencji zbiegających się w tym samym terminie mistrzostw Francji, nie zdołano na turniej warszawski pozyskać kilku czołowych raket zagranicznych, jak poprzednio projektowano, a nadto nie wzięli w nim udziału tej miary gracy, jak Tłoczyński, Hebda czy Jędrzejowska — „zatrudnieni” zagranicą. Brak było również kilku innych sił polskich. Mimo to turniej wypadł zupełnie zadawalająco.

W pierwszych rozgrywkach żadnych specjalnych sensacji nie było, a faworyci względnie łatwo eliminowali słabszych. Dopiero w sobotę w jednym z ćwierćfinałów pokonany został Warمیński przez młodego obiecującego Bratka. Najlepsze wrażenie sprawiał Wittman, natomiast jego kolega klubowy, Jerzy Stolarow czynny był jedynie w grze podwójnej. Specjalne podkreślenie należy się młodym naszym talentom, jak Spychała, Bratek czy Gotschalk, którzy w roku bieżącym wykazali pewną poprawę formy. Bardzo ładnie walczyli również Majewski i Wojciechowski, polepszył się także Popławski.

Rezultaty przedstawiają się następująco:

Gra pojedyncza panów: 1/8 finału: Wittman—Charmer 6:0, 6:0, Goldstein—Tarnowski 6:1, 6:1, Majewski—Mordasiewicz 7:5, 6:0, Popławski—Zbyszewski 6:3, 6:2, Spychała—Salmonowicz 7:5, 6:3, Wojciechowski—Karaś 9:7, 6:2, Bratek—Gotschalk 6:3, 6:1, Warمیński—Bełdowski 6:3, 6:0.

W ćwierćfinałach Wittman łatwo bije Goldsteina 6:2, 6:0, Popławski wygrywa z Majewskim 6:2, 7:5, Spychała po zaciętej walce zwycięża Wojciechowskiego 4:6, 6:4, 6:4, a Bratek niespodziewanie choć gładko wygrywa z Warمیńskim 7:5, 6:3, mając w drugim secie zdecydowaną przewagę. W sobotę popołudniu rozegrano jeszcze pierwszy półfinał, w którym Wittman wygrał po zaciętej walce z Popławskim 4:6, 6:1, 6:4.

Gra pojedyncza pań: W słabo obsadzonych ćwierćfinałach wyniki były następujące: Lilpopówna—Spranger 6:1, 6:1, Orzechowska—Hetlingerowa 6:0, 6:2, Neumanówna—Krzywoszewska 6:1, 6:2, Rudowska—Fryszczyńska 6:1, 6:2. W sobotę popołudniu rozegrano jeden półfinał, w którym Neumanówna po ciekawej walce w pierwszym secie wygrała z Rudowską 9:7, 6:4, zaś drugi półfinał Lilpopówna—Orzechowska przy stanie 4:6, 6:3 przerwano wskutek ciemności.

Gra podwójna panów: W ćwierćfinałach grali: Popławski i Spychała—Goldstein i Małcużyński 6:3, 6:2, Bełdowski i Warمیński—Bolechowski i Radziwiłł 3:6, 6:4, 6:4, Majewski i Bratek—Ciembroniewicz i iRedl 6:1, 6:0, Wittman i J. Stolarow—Tarnowski i Wojciechowski ser. — Rozegrano jeszcze jeden półfinał, w którym para Popławski i Spychała wygrała z parą Bełdowski i Warمیński 6:1, 6:3.

W grze mieszanej rozgrywki do soboty były najmniej zaawansowane. Zanotowaliśmy jedynie dwa ciekawsze wyniki, a mianowicie Rudowska i Majewski—Lilpopówna i Popławski 6:4, 6:4 oraz Orzechowska i Małcużyński—Matuszewska i Spychała 8:6, 6:4.

W grze juniorów w półfinale Bratek pokonał Strzeleckiego 6:1, 6:3 i doszedł do finału przeciwko zwycięzcy

W niedzielę rozpoczęło od pozostałych spotkań półfinałowych. W grze panów Spychała pokonał Bratka 6:4, 6:3. W grze pań Lilpopówna wygrała z Orzechowską trzeciego decydującego seta 8:6.

W grze podwójnej panów para Wittman — J. Stolarow pokonał parę Majewski — Bratek 7:5, 6:1, w półfinale juniorów Spychała wygrał z Gotschalkiem 6:2, 6:3, a w półfinale gry mieszanej Rudowska i Majewski biją parę Krzywoszewska — Warمیński 6:0, 6:1, a Orzechowska

i Małcużyński biją parę Neumanówna — Witman 6:4, 6:3.

Po południu rozpoczęły się

rozgrywki finałowe.

W grze pojedynczej pań Lilpopówna wygrywa zdecydowanie z Neumanówną 6:3, 6:0. W grze juniorów Bratek rewanżuje się Spychale wygrywając 6:2, 4:6, 6:3.

Najciekawszą walkę stoczyły pary Wittman — J. Stolarow i Popławski — Spychała w finale gry podwójnej panów. Porażka pary Leggi zdawała się już być w 4-tym secie nieuniknioną. Ostatecznie jednak para Wittman — J. Stolarow wygrała w stosunku 4:6, 6:4, 4:6, 7:5, 6:2.

Wskutek deszczu finały w grze pojedynczej pań (Witman — Spychała) oraz w grze mieszanej odłożono na poniedziałek.

—\$0\$—

Drużynowe mistrzostwa tenisowe na Pomorzu.

Bydgoszcz, 27 maja. (tel) Na kortach Bydgoskiego Klubu Sportowego odbyły się zawody tenisowe o drużynowe mistrzostwo Polski w okręgu poznańsko-pomorskim między drużynami H. Cegielski (Poznań) a drużyną Bydgoskiego K. S., zakończone wynikiem 6:1 dla Bydgoszczan.

Wyniki przedstawiają się następująco: gra pojedyncza panów: Laniecki (P) — Kamiński 6:2, 8:6, Laniecki—Laszkiewicz 0:6, 2:6, Setowicz (P) — Kamiński 3:6, 2:6, Setowicz—Laszkiewicz 2:6, 4:6.

Gra pojedyncza pań: Kozacka (P) — Bielawska 3:6, 2:6, gra podwójna panów: Laniecki, Setowicz—Kamiński, Laszkiewicz 8:6, 1:6, 3:6.

Gra mieszana: Kozanecka, Setowicz — Zielińska, Laszkiewicz 3:6, 0:6.

Bydgoski K. S. wchodzi do następnej rozgrywki ze zwycięzcą spotkania A. Z. S. Poznań i T. K. L. T.

Mistrzostwa Stanisławowa w tenisie.

Stanisławów, 27 maja. Pierwszy w tym roku turniej tenisowy w Małopolsce zagrzmadził na starcie całą łwowską pierwszą klasę z wyjątkiem Hebby. W 1/4 finału pobili Horain (nowy członek L. K. T., dawniej Kraków) — Raczynskiego 6:3, 6:2, Kołcz I — Chłupalskiego 6:2, 3:6, 6:2, Stencel — Kołcz II 6:4, 5:7, 6:4, a w półfinałach Horain — Kołcz I 3:6, 10:8, 6:2 i Jabłoński — Stencel 0:6, 6:1, 6:3.

We finale Horain grał słabiej niż poprzednio, prowadził jednak grę tak jak chciał i mimo wyniku 1:6, 6:3, 6:4, 5:7, 6:4, jego zwycięstwo nad Jabłońskim nie uległo wątpliwości.

W grze pojedynczej pań Węleszczukowa pokonała rywalki miejscowe bez utraty seta, przyczem największy opór stawili panie Niemczewska i Raczynska.

W finale gry podwójnej ambitnie grający Kołczowie pokonali Horaina i Stencela 2:6, 8:6, 4:6, 6:3, 6:1.

Gra mieszana o mało nie przyniosła sensacji, gdyż Bonikowska i Jabłoński prowadzili z Węleszczukową i Kołczem 7:6 w ostatnim secie, jednakowoż Łwowianin w ostatniej chwili zdołał się opanować, a we finale oddali Raczynskiej i Stencelowi 3 gry.

Organizacja dobra.

—\$0\$—

USA—Kanada o puchar Davisa.

Wilmington, 27 maja (tel.). Mecz tenisowy o puchar Davisa między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą nie cieszy się zbyt wielkim zainteresowaniem.

W pierwszym dniu rozegrano dwa spotkania, w których zwycięstwa odnieśli Amerykanie. Shields pokonał Martina 6:3, 6:3, 9:7, a Stoeffen zwyciężył Rainville'a 6:1, 7:5, 6:1.

Wilmington, 27 maja (tel.). W Wilmington (stan Delaware) zapadła w niedzielę decyzja w turnieju tenisowym o puchar Davisa między St. Zjednoczonymi a Kanadą.

Mianowicie Amerykanie Lott i Ryan pokonali gładko parę kanadyjską Rainville i Martin 6:1, 6:4, 6:0, a tem samem zdobyli trzeci punkt dla St. Zjednoczonych decydujący o zwycięstwie. Stan meczu przedstawia się do tychczas 3:0 na korzyść St. Zjednoczonych.

W następnej rundzie reprezentanci St. Zjednoczonych grać będą przeciwko Meksykowi w Baltimore.

Mistrzostwa szermiercze akademików.

Kraków, dnia 27 maja.

W sobotę i niedzielę rozegrano w Krakowie zawody szermiercze o tytuł akademickiego mistrza Polski. Zawody nie były zbyt licznej konkurencji, a poziom ich był bardzo przeciętny, zwłaszcza we floretach. Ogółem startowali jedynie zawodnicy krakowscy (Un. Jag. Akad. Gór. i WSH) oraz reprezentanci uniwersytetu Poznańskiego. Niezwykle ubogo wypadł również floret pań, który zebrał na starcie trzy zawodniczki.

Wyniki zawodów były następujące:

Floret pań: 1) Szustówna W. (Un. Jag.), 2) Klusówna Z. (U. J.), 3) Situlanka J. (U. J.). Start 3 panie.

Floret panów: 1) Wortman J. (A. G.), 2) Wiśniewski (U. P.), 3) Kazimierowicz B. (U. P.). Start 3 zawodników.

Szpada: 1) Czaplicki K. (A. G.), 2) Kazimierowicz (U. P.), 3) Semkowicz (A. G.), 4) Pacut K. (WSH Kraków), 5) Wiśniewski J. (U. P.), 6) Świda J. (A. G.), 7) Wortman J. (A. G.), 8) Żukowski A. (U. P.), 9) Wolski K. (A. G.).

Szabla: 1) Kazimierowicz B. (U. P.), 2) Wiśniewski J. (U. P.), 3) Wortman (A. G.), 4) Pacut (WSH), 5) Czaplicki (A. G.), 6) Żukowski (U. P.), 7) Świda (A. G.), 8) Błażewicz (A. G.), 9) Wolski (A. G.).

Po zakończeniu rozgrywek odbyła się uroczystość jubileuszowa 40-letniej pracy fechtmistrza mjr. Linnemana. Prelekcję o sporcie szermierczym i działalności jubilat wygłosił p. Butrymowiczówna, poczem zabrał głos kurator AZS Kraków dziekan A. G. prof. dr. Goetel, podkreślając pracę Jubilata.

Na zakończenie wręczono nagrody zwycięzcom, przyczem p. Kazimierowicz otrzymał na własność puchar wędrowny zdobyty już raz w ub. roku. P. Czaplicki otrzymał dwie nagrody specjalne dla najlepszego zawodnika krakowskiego.

Wśród zawodników należy podkreślić formę Kazimierowicza, który w całości zawodów reprezentował się najlepiej, zdobywając pierwsze miejsce w szabli, drugie w szpadzie i trzecie we florecie. Widzów, zwłaszcza w niedzielę zebrało się wcale dużo.

Sport w Radjo.

Nadchodzący czwartek dn. 31 bm. możemy śmiało nazwać dniem transmisji piłkarskich Polskiego Radja, w dniu tym bowiem radiostacje otrzymają dwa reportaże z boisk piłkarskich. O godz. 16 m. 30 rozgłoszą Łwowska nadsłuchaczów fragment międzymiastowego spotkania piłkarskiego Łwów — Wiedeń, a o godz. 18 m. 40 Warszawa będzie transmitować przebieg meczu piłkarskiego reprezentacji Lipska (Niemcy) — reprezentacja Ligi (Polska).

Niezależnie od dwóch wspomnianych transmisji w bieżącym tygodniu odbędą się dwa odczyty sportowe: pierwszy nada rozgłoszą Łwowska o godz. 18 m. 40, drugi — będzie wygłoszony przed mikrofonem rozgłoszą Poznańskiej w sobotę o godz. 16 m. 05. Odczyt łwowski jest poświęcony piłce nożnej i nosi tytuł „Piłkarstwo w okręgu Łwowskim”. Odczyt ten wygłosi p. Fisz. Tytuł odczytu poznańskiego brzmi: „Zieleń i sport wielkiego Poznania” — prelegent inż. Czerniecki.

* * *

Dbając o propagandy turystyki przestrzennej Referat Sportowy Polskiego Radja postanowił nadawać w ramach piątkowych ogólnopolskich Wiadomości Sportowych specjalny komunikat „Urzędu Hydrograficznego” o stanie wód na rzekach polskich. Komunikaty te powinny spełnić tę samą rolę w stosunku do kajakowców i wioślarzy, jaką spełniły w stosunku do narciarzy komunikaty zimowe o stanie śniegu.

* * *

Referat sportowy rozgłoszą krakowskiej organizuje w porozumieniu z Krak. Śląskim Okr. Zw. Kajakowym „Ślalom-gymhkanę kajakową”, która odbędzie się w dn. 3 czerwca (niedziela) o godz. 15 na Wiśle pod Krakowem. Start i meta na przystani T. W. N. naprzeciw Wawelu. Zawody otwarte są dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Zgłoszenia zawodników przyjmuje firma Bracia Bilecscy, Kraków ul. Florjańska 17 I p. w godz. 9—13 i 17—19. Wpisowe 50 gr. Tamże sprzedaż biletów wstępów, których właściciele, będący równocześnie abonamentami Polskiego Radja (kwit za miesiąc maj) wezmą udział w losowaniu składaka.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.

RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy a 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50.
NUMER POJEDYŃCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.



Z międzypaństwowych zawodów Danja—Polska 4:2 (2:0).

Dwa fragmenty z powyższego meczu, rozegranego w dn. 21 bm. w Kopenhadze. U góry drużyna polska na stadionie w Kopenhadze w czasie odegrania hymnu państwowego, stoją od lewej: Mysiak, Wodarz, Urban, Martyna, Kotlarczyk I, Nawrot, Kotlarczyk II, Matjas, Wilimowski, Albański i Bulanow. — U dołu moment zdobycia czwartej bramki przez Duńczyków, od lewej zdobywca bramki Uldaller, lewy łącznik Duńczyków, dalej Kotlarczyk II, lewoskrzydłowy duński Taamp i Albański.

